Nr. 520 Rok XXV. Lwów, wtorek 9 listopada 1920. Wydanie popołudniowe.

Ceny prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia do domu Mk 60— miesięcznie, z doręczeniem do domu M.65— na prowincji z przesyłką pocztową Mk. 70—.

Cena pojedynczego numeru południowego we Lwowie i na prowincji:

Słowo Polskie

zi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnem pismem **2 Mk. Nadesłane i nekrologja** za wiersz drobnem pismem lub jego miejsce **5 Mk.** — Ogłoszenia **w kronice 10 Mk.**, za wiersz, po kronice **7** Mk., na pierwszej stronie **20** Mk. — **Drobne** ogłoszenia **50** fen. za wyraz.
Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. — Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: **Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.**
Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

241 Kraków Biblioteka Jagiellońska

...cji Słowa Polskiego we Lwowie. ...listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje ...owie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów. — W Ameryce zamówienia na „Słowo Polskie" przyjmuje „Polish News Agency" 26 Newark Ave., Jers y City N. 7.

...ywatniczej „Słowa Polskiego". Redaktor naczelny: Zygmun Raczkowski.

Walka przeciw pokojowi.

Sprawa Gdańska i Śląska zbliża się ku ostatecznemu załatwieniu. Niemcy pod protektoratem anonimowego mocarstwa czynią olbrzymi wysiłek, aby dostać się do Ligi Narodów i pod jej egidą przeprowadzić rewizję traktatu wersalskiego, ratując nas Gdańska i Śląska.

Grozi nam niebezpieczeństwo, że Lloyd George'owi uda się w Genewie przeprowadzić postulat wielkiej finansjery: wprowadzić Niemcy i Austrję do Ligi Narodów i przekazać tej Lidze uprawnienia Rady Najwyższej, w szczególności prawo interpretacji traktatu wersalskiego. Jeśliby zamiary te zostały w Genewie urzeczywistnione, to praw naszych do Śląska i Gdańska bylibyśmy zmuszeni bronić przeciw najprawdopodobniej — Lidze Narodów, a w każdym razie przeciw spuszczonym z wędzidła rozbitej ententy — Niemcom.

W tem położeniu — nie będziemy mogli uratować dla Polski Śląska; dostępu do morza — jeśli pozwolimy się wepchnąć w nową wojnę na wschodzie. Bitwą pod Warszawą i nad Niemnem obroniliśmy traktat wersalski, dziś tylko utrzymaniem pokoju z Rosją sowiecką, utrzymaniem traktatu ryskiego możemy obronić traktat wersalski, uratować dla Polski Śląsk i Gdańsk.

Losy walki, jaka rozegra się w Genewie między Francją i Lloydem George'm, zależą w dużej mierze od tej, jaka w tej chwili rozgrywa się w Warszawie między obozem narodowym i enkaenowo liberalnym. Tam jest to walka o rewizję traktatu wersalskiego, o dopuszczenie Niemiec do Ligi Narodów, o rozbicie ententy, tu zaś o obalenie traktatu ryskiego, o dalszą wojnę na wschodzie,..

To są dwa fronty jednej i tej samej wojny, wojny o panowanie nad światem wielkiej londyńskiej finansjery. Jeśli ją przegramy, utracimy Śląsk i Gdańsk, a w następstwie Wilno i Lwów. Nie wygramy zaś jej — jeżeli nie potrafimy obronić pokoju ryskiego, jeżeli damy sobie związać ręce podjęciem nowej awantury na wschodzie.

A walka przeciw pokojowi ryskiemu jest u nas w pełnym toku; osiągnęła pełne natężenie w zamachu na Sejm, jakiego dopuściła się w piątek nasza w części przeważającej napoleonizująca w drobnej zaś bolszewizująca lewica.

Nas napoleoniści nie są zadowoleni z pokoju. Nie śmieli głosować przeciw jego ratyfikacji, ale przewódca ich w Sejmie p. Moraczewski niezadowolenie temu dał żywy wyraz, partja zaś socjalistyczna powzięła nawet rezolucję potępiającą traktat ryski z tego powodu, że nie realizuje programu federacyjnego.

Rząd więc przedłożył, a lewica głosowała za przyjęciem traktatu równocześnie jednak napoleoniści nasi z pp.: Daszyńskim, Dąbskim i Ratajem na czele, którzy i temu rządowi i tej lewicy przewodzą, nie zaniechali polityki wojennej, polityki federacyjnej, lecz prowadzą ją dalej bizantyńskimi manowcami w sojuszu z czynnikami, które od najpierwszej chwili wiodą politykę osobistą, inną i zmierzającą ku wręcz przeciwnym celom, niż te, jakie wskazuje wola narodu i Sejmu.

A więc — wojskami Bałachowicza i Petlury, które wystawiło się, uzbroiło i puściło na zdobywanie Smoleńska i Kijowa, prowadzi się dalej grę, odsłania się ją prowokacyjnie treścią „federacyjną" odbieranych pism i depesz. A więc wysuwa się „komitety polityczne" na Białorusi i w Kownie które wzywają gen. Bałachowicza i „Litwę środkową" do wojny o realizację tych idei federacyjnych, których Polska wyrzekła się w traktacie ryskim.

Akcja tych armji „środkowo-litewskiej" i „wschodnio-litewskiej" oraz Petlury, armji wyszłych z Polski, jest wyraźnie wymierzona przeciw pokojowi ryskiemu, jest prowadzona jawnie pod hasłem zniesienia granicy wschodniej, jaką dał nam traktat w Rydze.

Równocześnie pod szyldem nagle zaaranżowanego związku federalistów polskich Litwy i Białorusi nasi napoleoniści wytaczają formalny akt oskarżenia przeciw pokojowi ryskiemu i ogłaszają deklarację, która mówi — o nieszczęściu, „że naród nasz w pogoni za pokojem" przyjął traktat ryski; i która wzywa wręcz do obalenia tego traktatu. A to, z tej jakoby przyczyny, że „jest on połowicznem rozstrzygnięciem sporu polsko-rosyjskiego", że „w imię rzekomo realnych interesów Polski kraje żywe organizmy narodowe Białorusi i Ukrainy że „niweczy cały wysiłek oręża polskiego, który odsuwając Rosję do jej granic etnograficznych... itd. na znaną nutę.

To jest oklepane niepowodzeniami, okupione już przez naród ogromną ofiarą krwi i mienia, stanowisko naszych napoleonistów; to jest ograne do znudzenia na łamach prasy socjalistycznej i liberyjnej credo belwederskich przewódców naszej entuzjastycznej lewicy.

I w imię tego wszystkiego robią obecnie pp. Daszyńscy, Dąbscy i Rataje po przez Bałachowicza i Petlurę, „Komitety polityczne" w Kownie i Mińsku poprzez Litwy środkowe i „związki federalistów" zamach na pokój.

W bizantyjskiej grze i w walce o dalszą wojnę na wschodzie towarzyszy naszej partji socjalistycznej napoleonizującej u szczytów, zbolszewizowanej w dolnych rejonach wysoką protekcją pretorjańskiej koterji i złotem się ścielące błogosławieństwo anonimowego mocarstwa. Na przeszkodzie zaś stoi Sejm, jako organ narodowej opinji i kontroli.

Walkę z Sejmem prowadzi lewica od dawna, obecnie jednak weszła ona w stan największego natężenia. Oto bowiem z jednej strony na porządku obrad sejmowych stanęła sprawa uchwalenia paragrafów konstytucji, które postanawiają rozdział naczelnej władzy wojskowej od cywilnej, z drugiej zaś akcja antypokojowa pp. Daszyńskich, Dąbskich i całej pretorjańskiej koterji, skutkiem protestu sowietów i zbliżającego się ostatecznego już opracowania traktatu pokojowego na zasadach ratyfikowanych preliminarjów, znalazła się w stadjum krytycznem.

Przygotowany z premedytacją i przeprowadzony na piątkowem posiedzeniu z pasją wschodniego człowieka, zamach na Sejm, zmierza ku temu, aby przez unieruchomienie Sejmu spowodować wprowadzenie dyktatury, która jest dla naszej lewicy niezbędna dla utrzymania obecnych rządów autokratycznych i dla poprowadzenia na wschodzie swobodnie polityki wojennej, której Sejm nie zniósłby.

Walka naszej lewicy z Sejmem jest walką przeciw pokojowi, walką o dalszą wojnę na wschodzie i o niekonstytucyjną formę rządów w Polsce.

Do ulicy mówi się o senacie, w rzeczywistości nie o senat dzie, który już uchwalono, ale o rozdział najwyższej władzy wojskowej i cywilnej, ale o rozbicie Sejmu i wprowadzenie dyktatury, celem obalenia pokoju i poprowadzenia dalszej wojny na wschodzie.

Robota ta ma pełne poparcie żywiołów bolszewickich, gdyż droga do przewrotu sowieckiego prowadzi przez dalsze wyniszczanie kraju wojną, a także pełne poparcie anonimowego mocarstwa, które przez złamanie pokoju rosyjskiego i wciągnięcie nas w nową wojnę dąży do ułatwienia sobie obalenia traktatu wersalskiego i pozbawienia Polski nie tylko już Gdańska i Śląska, ale w dalszych wówczas następstwach także Wilna, a nawet Lwowa.

Dr. W. M.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc listopad!

Ceny prenumeraty i pojedynczego numeru w nagłówku.

Prenumeratorów miejscowych prosimy o uiszczenie przedpłaty w kantorze „Słowa Polskiego", ul. Zimorowicza 11—15.

Prenumeratorów zamiejscowych upraszamy o łaskawe naklejanie na odcinku przekazu adresu z opaski „Słowa Polskiego".

Do naszych prenumeratorów. Celem uniknienia manipulacji biurowej prosimy przy wysyłkach pieniężnych, podawać zawsze na odcinku przekazu cel, na jaki kwota jest przeznaczona.

Walka o traktat wersalski.

Paryż. (PAT.) Ambasador angielski w Paryżu po przybyciu na posterunek, udał się bezzwłocznie do ministerstwa spraw zagranicznych, gdzie — jak donosi „Matin" — wręczył notę rządu angielskiego w sprawie należnych od Niemiec odszkodowań. „Matin" dodaje, że nota ta stanowi ogromny krok naprzód na drodze do porozumienia obu rządów w tej sprawie.

Obecnie pozostaje do omówienia jeszcze tylko kilka spraw drugorzędnego znaczenia, a dojście do porozumienia w sprawie roli komisji odszkodowania i w sprawie Rady najwyższej nie będzie już trudne.

Przewidywać należy kilka kolejnych faz odnośnych rokowań, a przedewszystkiem konferencję rzeczoznawców w Brukseli oraz konferencję ministrów w Genewie, dalej zbadanie sprawy przez komisję odszkodowania, a wreszcie decydujące narady międzysojusznicze Rady najwyższej.

Berlin. (PAT.) Z Paryża donoszą: Z różnych stron podawano, jakoby Francja miała się zrzec wydania jej przez Niemcy pewnej części byłej. Ze strony urzędowej komunikują, że wiadomość ta nie odpowiada rzeczywistości i że Niemcy nie mogą liczyć na ograniczenie żądań francuskich w tym względzie.

Organizacja Internacjonału.

Paryż. (PAT.) „Humanite" publikuje wniosek komitetu socjalistycznego o reorganizacji międzynarodówki, który będzie przedłożony na najbliższym kongresie socjalistycznym. Wniosek ten między innemi zabrania socjalistom brania udziału w rządach burżuazyjnych. W sprawie rewolucji rosyjskiej wniosek zasadniczo się z nią solidaryzuje, odrzuca jednak formułki sowieckie, będące zamachem na niezależność francuskiej partji socjalistycznej.

Rzym. (PAT.) Wydział wykonawczy drugiej międzynarodówki wyznaczył trzech delegatów celem udania się do Niemiec i Czechosłowacji dla zbadania możności restytuowania jedności socjalistycznej na podstawie demokracji socjalistycznej. W sprawie Śląska Górnego wysłaną zostanie do Berlina osobna delegacja, celem odbycia wspólnych narad z delegacjami polską i niemiecką nad sprawą możliwie zgodnego uregulowania konfliktu.

Z frontu Wrangla.

Moskwa. Radio. Sprawozdanie frontowe rosyjskie z dnia 5 b. m. donosi: Ataki nieprzyjacielskie na wschód od Perekopu zostały krwawo odparte. Nieprzyjaciel cofa się. Pod Salkowem i Gieniczeskiem ścigają nieprzyjaciela nasze wojska, które odcięły stacje: Rykowo i Nowoaleksiejówkę. Po uporczywych walkach wtargnęły wojska czerwone na półwysep Dżongarski. Dnia 4 listopada przekroczyliśmy rzekę Siwasz i zdobyliśmy most nad Dżongarem. W walkach dnia 4 listopada braliśmy jeńców całymi pułkami. Oprócz tego zdobyliśmy 220 armat, 4 pociągi pancerne i 60.000 pocisków. Pod Gieniczeskiem stawia nieprzyjaciel przy pomocy floty zacięty opór.

Lyon. Radio. Wedle informacji z Konstantynopola, trwają w Taurydzie zacięte walki między bolszewikami a wojskami gen. Wrangla.

Paryż. Havas. „Chicago Tribune" dowiaduje się, że 140.000 armja bolszewicka silnie napiera na armję gen. Wrangla, spychając ją na Krym.

„Daily Express" donosi, że armji gen. Wrangla udało się szczęśliwie wycofać się bez poniesienia dotkliwych strat.

Przegląd polityczny.

Walka o Wilno.

Rząd Litwy środkowej działa wbrew Polsce

Tymczasowa komisja rządząca w Wilnie ogłosiła dekret o zwołaniu na 9 stycznia 1921 r. „konstytuanty", która miałaby zadecydować o przyszłości ziemi wileńskiej i jej stosunku do Polski.

Ordynacja wyborcza do sejmu wileńskiego ma obejmować Grodzieńszczyznę i rejon Lidy a wzorować się ma na ordynacji polskiej. Co na te zamysły wcielenia do „centralnej Litwy" ziem, przyznanych Polsce przez traktat ryski powie Sejm i rząd polski?

A tymczasem wojska litewskie wspomagane systematycznie przez bolszewików i Niemców, przechodzących z Prus Wschodnich, przeszły w ostatnich dniach do kontrofenzywy. Walki w niedzielę i poniedziałek nie wypadły pomyślnie dla Żeligowskiego, który się musiał cofnąć nieco, tak że front przechodzi obecnie przez Mejszagołę o 30 km. na północny zachód od Wilna.

Ludność Wilna żąda zjednoczenia. 2 listopada odbył się w Wilnie olbrzymi wiec zwołany przez wileńską Ligę robotniczą. Wzięła w nim udział przybyła z Warszawy delegacja komitetu wileńskiego złożona z posłów sejmowych i członków warsz. Rady miejskiej.

Wiec zgromadził kilka tysięcy ludzi, przewodniczył prezydent Wilna Bańkowski. Jednomyślnie przyjęto następującą rezolucję:

„1. My, lud wileński, zebrany na wiecu, stwierdzamy po raz setny, że się uważamy za lud polski, takim jesteśmy i takim pozostać pragniemy.

2. Lud wileński uważa za swoją ojczyznę jedyną — Polskę zjednoczoną. Polskę z czasów Unji Lubelskiej i Konstytucji 3 maja.

3. Lud wileński we wszystkich walkach o wolność Polski brał czynny udział dążąc stale do odbudowania państwa polskiego.

4. Lud wileński i w czasie ostatniej wielkiej wojny szedł do szeregów li tylko w obronie sprawy polskiej, pomny zawsze na hasło, które rzuciła Ameryka o prawie samostanowienia ludów i krajów o sobie.

5. Obecnie znowu my, lud wileński stwierdzamy naszą niezłomną wolę wcielenia na zawsze kraju naszego do Polski.

6. Nie chcemy Litwy, Rosji i Niemiec, drugiego sejmu, drugiego rządu, innej wiary i innych praw, tylko jednej Polski, jednej wiary, jednej władzy i jednej szczęśliwej przyszłości, jaką była przeszłość nasza.

7. Przelejemy krew, oddamy synów i córki nasze na ołtarz ofiarny Ojczyzny, lecz do podziału ziemi wileńskiej nie dopuścimy.

8. Niech wie Europa i Liga Narodów, że byliśmy jesteśmy i chcemy być Polakami i w domu polskim pozostać; dziedzictwa ojczystego nikomu nie oddamy.

Tak nam dopomóż Bóg!"

O oderwanie ziemi wileńskiej. Tymczasowy komitet polityczny ziemi kowieńskiej" ogłosił następującą deklarację:

1. Ziemie W. Ks. Litewskiego stanowią jedną organiczną całość. Rozgraniczenie ziemi wileńskiej i kowieńskiej jest niemożliwe;

2. Jedynie odbudowanie wspólnej państwowości na terytorjum byłego W. Ks. Litewskiego na zasadach zupełnej równorzędności współzamieszkujących go ludów polskiego, litewskiego i białoruskiego, będzie w stanie zapewnić nietylko trwały rozkwit tych ziem, ale przez oparcie się o Polskę, z którą je łączyły w przeszłości i nadal łączyć powinny ścisłe związki ekonomicznego i politycznego sojuszu, stworzy podstawy do trwałego pokoju na wschodzie Europy.

T. K. P. Z. K. wyraża ufność i głębokie przekonanie, że zadania podjęte samorzutnie przez gen. Żeligowskiego nie zostanie skrzywione i sprowadzone do rozdarcia ziem b. W. Księstwa Litewskiego przez dokonanie podziału ich pomiędzy ościenne państwa narodowe.

T. K. P. Z. K. stwierdza: 1. że utworzenie w Wilnie Tymczasowej Komisji Rządzącej winno być uważane za akt samoobrony wewnętrznej zwartych mas ludności polskiej Litwy historycznej przeciwko jednostronnym i uzurpatorskim wobec niej dążeniom rządu kowieńskiego, 2. że wszelkie próby porozumienia w obecnym stanie rzeczy pomiędzy Wilnem a Kownem były beznadziejne i bezcelowe.

W konsekwencji powyższych przesłanek zasadniczych T. K. P. Z. K. wzywa czynniki miarodajne Litwy Środkowej w pierwszym rzędzie do uwolnienia z pod władzy rządu kowieńskiego tych terenów Litwy, zasiedlonych przez zwarte masy ludności polskiej, które dotąd pod tą władzą się znajdują, do zwalczenia bez zastrzeżeń rządu kowieńskiego, jako takiego, oraz do stworzenia objektywnych warunków, umożliwiających nawiązanie bezpośrednich stosunków z szerokiemi sferami narodu litewskiego.

W końcu T. K. P. Z. K. wyraża wiarę i przekonanie, iż Tymczasowa Komisja Rządząca w Wilnie ujmie w swoje ręce dalsze rozwiązanie programu zjednoczenia ziem b. W. Księstwa Litewskiego i w tym rozumieniu uznaje ją za stworzony na ziemiach polskich Litwy historycznej związek rządu ogólno-krajowego."

Deklaracja ta ujawnia nam jasno i w całej pełni program „federacyjny", podjęty przez pewne sfery od pierwszego dnia zajęcia Wilna przez wojska polskie w 1919 r.

Warszawska „Gaz. Por." zauważa, że wobec powyższej deklaracji, i faktu, że Wilno jest w ręku zwolenników rozwiniętego w tej deklaracji programu wytwarza się dla Polski sytuacja wyraźna, mianowicie: po 1. mamy jasną i wyraźną perspektywę wojny Litwy środkowej z Litwą kowieńską, z którą Polska zawarła określoną umowę, 2. musimy się liczyć z żądaniem zwrotu przez Polskę owemu W. Ks. Lit. reprezentowanemu obecnie przez Litwę środkową, ziem należących historycznie do W. Ks. Lit., czyli w pierwszym rzędzie Grodna.

Wobec tego Sejm i naród polski musi jasno i stanowczo określić swój stosunek do całej imprezy gen. Żeligowskiego i Litwy Środkowej.

Mała ententa a sojusz z Rumunją.

Take Jonescu w wywiadzie udzielonym Rzplitej oświadczył, że pomysł utworzenia małej ententy powstał jeszcze w r. 1918 w rozmowach jego z Venizelosem i Masaryikem. Celem małej ententybyłoby o 1. utrzymanie traktatu wersalskiego, po 2. obrona wobec Niemiec.

„Zawsza uważałem — mówił Take Jonescu — Niemcy za państwo najgroźniej ze dla pokoju Europy i nadal jestem tego zdania. Nie trzeba siz łudzić, że niebezpieczeństwo to minęło, bo Niemcy dołożą wszelkich starań i skorzystają z każdej sposobności, by obalić niedogodny dla siebie stan rzeczy, stworzony traktatem wersalskim. Same Niemcy nie zdołają naruszyć tego dzieła, ale, gdyby im się powiodło mieć za rękę Rosję, sprawa stałaby się istotnie groźna.

Zapobiedz temu można tylko w jeden sposób: utrudnić styczność Niemiec z Rosją, a zarazem stworzyć taką siłę, aby Niemcy widziały, że wojna nie może i mdać powodzenia.

Otóż tzw.ma ła ententa dzieliłaby szerokim pasem Niemcy od Rosji i od Wschodu wogóle, a byłaby dużą siłą, gdyż obejmowałaby 85 miljonów ludności".

Co do odrębnego sojuszu polsko-rumuńskiego — p. Take Jonescu zajął stanowisko raczej niechętne. „Jest to dla mnie rzecz nowa — oświadczył — jesteśmy już związani z innemi państwami, mającemi wejść w małą ententę. Nie wiem także czy Francji odpowiadałby taki związek, a w każdym razie jest rzeczą pewną, że Francja nie chciałaby pójść z Polską samą przeciw Czechosłowacji".

P. Take Jonescu opowiedział się następnie przeciw tworzeniu nowych państw między Polską i Rosją. „Powinniśmy dążyć — zauważył — do dobrych stosunków z Rosją.

Ukraina byłaby dla Besarabji niebezpieczniejsza prawdopodobnie, a dla Galicji Wschodniej z całą pewnością."

Walną przeszkodą w przystąpieniu Polski tak do małej ententy jak i w związaniu się sojuszem z Rumunją jest nasza polityka nieurzędowa federacyjna i antyrosyjska.

Wybór Hardinga i Liga Narodów.

Ostatnie słowo Wilsona. W obronie swego dzieła Ligi Narodów, której losy rozstrzygnęły się w skończonej już walce wyborczej o prezydenturę St. Zjedn. Wilson w chwili ostatniej rzucił ostatnie słowo.

„Ameryka nigdy nie była wezwaną do wyraźniejszego oświadczenia się, jak oświadczenie się w sprawie Ligi. Od przystąpienia do Ligi zależy siła moralna całego świata. Artykuł 10 statutu Ligi jest główną podstawą tego planu. Mamy zadecydować czy prowadzimy dalej dzieło przez nas zaczęte czy też opuszczamy je?"

Wybór Hardinga jest przedewszystkiem odpowiedzią na powyższe pytanie. Ameryka nietylko opuszcza, ale niszczy dzieło Wilsona i mocarstwa anonimowego. Upadek idei Wilsona jest niepowodzeniem Lloyda George'a, i klęską Niemiec, które pod humanitarną opieką Ligi miały wszelkie warunki do przeprowadzenia stopniowo rewizji traktatu wersalskiego.

Wybór Hardinga jest nietylko zwycięstwem nacjonalizmu Amerykańskiego, ale przez konsekwencje swe niosące zagładę Lidze wielkiem zwycięstwem idei niezależności narodów Europy.

Po wyniku wyborów amerykańskich i plany Lloyda George'a ściągnięcia na zebranie Ligi w Genewie premjerów wielkich mocarstw i przekazania tej Lidze uprawnień Rady Najwyższej ententy, w szczególności zaś prawa interpretowania traktatu wersalskiego spotkają się z wzmożonym oporem Francji.

Z teatru.

„Pan Damazy",

Komedja w czterech aktach Józefa Blizińskiego.

Na scenie polskiej stworzył Pan Bóg najpierw ludzi, a potem dopiero ptaki. Bliziński zaś żył w tym duiu, kiedy się jeszcze nie latało, tylko chodziło. Nauczycielami tych sztywnych, staroświeckich kroków były bardzo szanowne, ale i bardzo nudne Augiery i Dumasy, Pousardami i Feuilletami przeplatane, których nazwiska uważano w „repertuarzu" za świecznikowe.

Dziś niechętnie przyznaje się teatr polski do podobnie pospolitych krewnych. Bo dziś nauczono go świetować, wtedy zaś znał tylko dzień roboczy. Dziś zdobył się już na Wyspiańskiego i Przybyszewskiego, a wtedy musiał poprzestawać na Rapackim i Zalewskim. Że w takim mało podniosłym nastroju sceny uprzywilejowane miejsce zdobyła sobie komedia, to zrozumiałe. Pracowano nad nią w pocie czół, w sposób całkiem rzemieślniczy i nie śmiał nikt odezwać się o tej pracy lekko. Stawali do niej w przerwie między innymi, więcej uroczystymi trudami i największi. Sam Asnyk „szedł z żywymi naprzód" i powoływał do mało ciekawego życia swoich Dantońskich i Gazetkiewiczów. Sam nawet Faleński raczył zakasać purpurowe rękawy i w samotniczej pracowni uśmiechnąć się raz komedią, zapomniawszy o swem meandrycznem pięknie i o swych jak kryształy zimnych dramatach.

I tylko jeden drobiazg pominęli w swojej żmudnej, rzetelnej robocie komediopisowie owocześni, pominęli przyprawę, bez której komedji niema: prawdziwą wesołość. „Dawne komedje są wesołe, a nowe bardzo smutne" — oskarża zbiorowe, zabiegi tych ludzi surowy, lecz sprawiedliwy historyk. I mniejsza o to, jak ten wciskający się, gdzie go nie potrzeba, „smutek" uzasadnić. To, że będziemy wiedzieć czy dusze komediopisarzy dojrzewając, stawały się smutniejsze same z siebie, czy też czyniło je takiemi życie społeczne, naszłe ciemnemi barwami, nie zastąpi komedjom wesołości, której w nich niema.

Rozumiem radość Kraszewskiego, który trzymał do chrztu literackiego jedynego wesołego w tem pokoleniu komediopisa. W jaki sposób sobie tę wesołość Fliziński zdobył, to tajemnica jego ustroju duchowego, nagromadzonych w nim dziedzicznie sił plemiennych, rodzaju talentu wreszcie. Dość, że on jeden wśród tych wszystkich z mniejszą, czy większą wprawą podrabiających wesołość, miał ją w sobie naprawdę i wydobywał na przyjęcie zdumionych i upojonych gości swej bujnej duszy, wydobywał niczem stare omszałe wino z piwnicy, flaszę po flaszy czy komedję po komedji.

W „Pańskim" leszcze roku 1877, kiedy do naszych lat już się imię Pana nie mieszi, powstał najtęższy utwór Blizińskiego, ten „Pan Damazy", który się zrósł z afiszem teatralnym, a jakiż ma smak dotąd, jakim urokiem tylko i jakim winnym „bukietem", jest jego starość! Dlaczego tak się stało, że het poza nami zostały sąsiadujące z nim na półce teatralnej inne komedje z tego okresu i inni, o zatartych rysach towarzysze tego „Damazego"? Zlewamy, czytając teoretyczne „odezwy" do komedjowej muzy Narzymskiego i tłomaczenie ich na język praktyczny czyli komedie. Nie więcej obchodzą nas pozostali owocześni tryarjusze piśmiennictwa scenicznego. Żywym, nie uszkodzonym przez lata, raczej upiększonym dzięki oddaleniu, jakie stanęło między nim a nami, jest tylko ten jeden. Tę klasyczną odporność wobec czasu uzyskał Bliziński dzięki skromnej, a przecież wielkiej cnocie pisarskiej, która go wyróżniła z pokolenia komedjorobów, dzięki swej naiwności twórczej. Tamci wszyscy starali się o robienie wzorowych sztuk, „piętnując w nich występki". On nikogo i niczego nie chciał piętnować, a już o robocie i to do tego wzorowej nie pomyślał nigdy. Pisał, a raczej „kropił" swojego „Pana Damazego" tak, jak czterdzieści lat przed nim Mickiewicz swego „Pana Tadeusza" i jak to czynił bliższy mu gatunkiem broni poetyckiej Fredro. Czyż sam nie był trochę Fredrą, tylko rozebranym z tęcz tamtego, Fredrą, który „nosi serce w pokrowcu, bo inaczej się szarza". Czyż nie więcej w ciągłości komedji polskiej zasługuje na miano Fredry syna, niż ten prawy w znaczeniu ludzkiem a tak nieprawy w poetyckiem dziedzic wielkiego niestety tylko umienia?

To była siła, która zgodnemu chórowi recenzentów nakazywała powitać Blizińskiego ze czcią, jakby przestawał na tworzeniu natychmiastowem" — jakby o nim powiedział Doumic, ale to „natychmiastowe" tworzenie więcej w sobie miało wagi od niańczonych pieczołowicie komedji całego pokolenia, więdnących po kilkunastu, a najwyżej kilkudziesięciu przedstawieniach. Bo umiał ten hreczkosiej siejący dla odmiany i słowa i to jedne z najpiękniejszych, najszczerzej polskich, jakie znam, umiał tak błękitnie otworzyć oczy swojemu Damazemu i takie prawe dać mu serce i taką pszeniczną, zdrową i urodzajną duszę i uczynić go wśród szarzejącego pozytywistycznie świata, z którym „ma na pieńku", tak jasnym, że ze swojego komedjowego cokołu patrzy na nas aż dotąd jako jakiś „ostatni", zabłąkany w nieswoje sprawy i podaje rękę, bo ja wiem komu: może sędziemu Soplicy, kiedy jest spokojniejszy, może cześnikowi Raptusiewiczowi, kiedy się pusza i parska,

Konwencja z Gdańskiem

zostanie podpisaną 15 b. m.

LYON, (Radio.) Konferencja ambasadorów po wysłuchaniu raportu komisji, która miała zbadać konwencję między Gdańskiem a Polską, zadecydowała, że konwencja będzie podpisana 15 bm. t. j. w tym samym terminie, w którym będzie podpisany akt konstytucji wolnego m. Gdańska.

Gdańsk.

W charakterze narodowym Polaków leży posuwanie się po linji najmniejszego oporu. Ta cecha zaciążyła fatalnie pod naszemi dziejami. Rzeczpospolita rozszerzała swe panowanie na ogromne, słabo zaludnione, kulturalnie niżej znacznie od niej stojące ziemie wschodnie. Odbiło się to na ogólnym poziomie cywilizacyjnym Państwa Polskiego. Jednocześnie olśnieni zdobyczami na Wschodzie, daliśmy się odepchnąć od Bałtyku i wydaliśmy na pastwę germanizacji stare ziemie lechickie. Ten kierunek ekspanzji polskiej ma licznych zwolenników i dzisiaj. Pociągają nas perspektywy improwizacji na Wschodzie, gotowi jesteśmy niedoceniać i zaniedbywać zadania na Zachodzie, chociaż od ich pomyślnego i bezzwłocznego rozwiązania zależy istotna niezależność polityczna i gospodarcza Państwa Polskiego, gdy tymczasem problematy wschodnich rubieży może nie prędko doczekają się ostatecznego rozstrzygnięcia.

Znaczenie dostępu do morza i pomyślnego dla Polski załatwienia sprawy Gdańska jest już dostatecznie jasne dla ogółu naszego. Każde żywotne państwo musi mieć otwartą dla siebie drogę morską. Jest to pewnik tak ustalony, że nie mógł on w odniesieniu do Polski wywoływać wątpliwości. Proklamował go w swem słynnem orędziu prezydent Wilson. Na konferencji pokojowej w Paryżu rzeczoznawcy mocarstw sprzymierzonych, nie wyłączając przedstawiciela Anglji, jednomyślnie przyznali Gdańsk Polsce i opinię swą podtwierdzili, kiedy na żądanie Lloyd George'a powtórnie polecono im rozpatrzyć zagadnienie Gdańska. Lloyd George wszakże potrafił postawić na swojem, gdy naciek anonimowego mocarstwa na prezydenta Wilsona zachwiał jego pierwotnem stanowiskiem.

Jednak konferencja pokojowa, tworząc z Gdańska wolne miasto, w odpowiedzi na memorjał delegacji niemieckiej zaznaczyła, że port gdański winien zapewnić Polsce bezwarunkowy dostęp do morza i że należy port ów powierzyć w „jej ręce, aby Polska stanęła na tej stopie co i inne mocarstwa". Mocarstwa wyobrażały sobie, że stosunek Gdańska do Polski powinien się ukształtować podobnie do dawnego stanowiska Gdańska, cieszącego się znaczną autonomją w Rzeczypospolitej.

Wszelako w umysłach polityków angielskich zarysował się odrazu plan odmienny. Z Gdańska chciano zrobić port międzynarodowy, który z racji przeważnej politycznej i handlowej Wielkiej Brytanji stałby się punktem oparcia dla wpływów angielskich na Bałtyku i na Wschodzie europejskim. W tym kierunku zmierzała dyplomacja angielska, udzielając odpowiednich instrukcji naczelnemu komisarzowi Ententy w Gdańsku, sirowi Toverowi. Lloyd George skorzystał z ciężkiego położenia Polski, aby narzucić w Spa Francji projekt układu polsko-gdańskiego, podważającego ducha, a nawet niejasne brzmienie traktatu wersalskiego. Jest to jeden jeszcze dowód, że polityka angielska od chwili zawarcia pokoju wykonywa zwrot ku Niemcom. Nic dziwnego, że Gdańszczanie, chociaż ich interesy związane są ściśle z rozwojem miasta, jako portu polskiego, pod wpływem stanowiska Anglji i Niemiec, których agentami są liczni urzędnicy z czasów pruskich, zachowują się wrogo wobec przyznanych Polsce praw.

Opracowany przez konstytuantę gdańską projekt konwencji z Polską był nie do przyjęcia, stał bowiem na stanowisku, że wolne miasto (Freistaat), układającem się z Polską, i wogóle nie liczył się z wyraźnemi przepisami traktatu pokojowego. Projekt polski rozwijał te przepisy, które zapewniały Rzeczypospolitej stanowisko uprzywilejowane. Rada ambasadorów, która uprawniona jest do ostatecznego ułożenia konwencji polsko-gdańskiej pod natchnieniem angielskiem wygotowała projekt rzekomo „kompromisowy", ale który mógł jedynie zadowolić Niemców gdańskich.

Gwałci on w szeregu punktów bądź ducha, bądź nawet jeszcze brzmienie traktatu. Projekt Rady ambasadorów nie zapewniał Polsce bezpośredniego swobodnego istotnie dostępu do morza, kierownictwa i rozwoju portu, jak głosiła Rada Najwyższa Ententy w odpowiedzi na uwagi pokojowej delegacji niemieckiej. Tworzył on nieprzewidziany w traktacie urząd portowy, złożony z przedstawicieli Polski i Gdańska w różnej liczbie pod przewodnictwem neutralnego Szwajcara, urząd, który stać ma niejako ponad Polską i Gdańskiem. Dostęp do morza staje się złudny, jeżeli Polska nie ma posiadać władzy w porcie, a więc prawa postoju dla własnej floty handlowej, prawa rejestracji okrętów, własnego sądu morskiego. Natomiast Gdańsk ma otrzymać prawo używania własnej bandery dla swych statków, co pozwalałoby w braku kontroli ze strony Polski na oddanie żeglugi w ręce Niemiec.

Ów urząd portowy objąłby kierownictwo i zarząd portem, oraz przejął na swą własność mienie rządowe niemieckie i pruskie (z wyjątkiem kolei). Wskutek tego przekreślone byłoby zapewnienie traktatu, że Polska ma prawo rozwijania i ulepszania dróg wodnych, doków, basenów, nadbrzeży, oraz prawa wydzierżawiania lub nabywania w tym celu na odpowiednich warunkach koniecznych terenów i wszelkiej „własności". W ten sposób zamiast uprzywilejowanego stanowiska Polski w porcie, którego 80—99 proc. ruchu handlowego jest handlem Polski, posiadałaby takie samo prawo w Gdańsku jak wszystkie inne państwa. Ponadto urząd portowy, który ma zarządzać również drogami wodnemi Gdańska i kolejami obsługującemi port, sprawowałby zarząd ujść Wisły i części kolei, wbrew traktatowi, który zastrzega Polsce zarząd i nadzór Wisły i całej sieci kolejowej w obrębie wolnego miasta z wyjątkiem kolejek lokalnych. Wreszcie przekazanie dóbr i majątku Rzeszy i Prus urzędowi portowemu sprzeczne jest z postanowieniem, że mocarstwa Ententy dokonują rozdziału tego mienia między Polskę i Gdańsk.

Również godzi w interesy Polski projekt, stwarzający osobny zarząd celny gdański, tylko pod „ogólną kontrolą" polskiej administracji celnej, gdy traktat mówi wprost o włączeniu Gdańska do obszaru celnego polskiego. Gdańsk uzyskałby faktycznie kontrolę nad przeważną częścią wwozu Polski, Polska zaś byłaby pozbawiona istotnego nadzoru nad wymianą handlową Gdańska z Niemcami, sąsiadującemi z wolnem miastem od wschodu (Prusy Książęce).

Omówiliśmy tutaj tylko kwestje gospodarcze konwencji, jako decydujące dla rozwoju ekonomicznego Polski. Jak wiadomo Rada Ambasadorów poczyniła na skutek uwag delegacji polskiej drobne zmiany, ale istotne przepisy projektu pozostały w mocy. Delegacja polska odmówiła wobec tego podpisania konwencji.

Rada ambasadorów zaleciła wówczas po posiedzeniu z udziałem przedstawicieli Polski i Gdańska bezpośrednie porozumienie się stron zainteresowanych, ale Gdańszczanie, zadowoleni z uchwał Rady Ambasadorów, odmówili przybycia na konferencję z PPolakami. Wówczas Rada Ambasadorów postawiła jako termin porozumienia się polsko-gdańskiego dzień 15. listopada i wyznaczyła w roli pośrednika p. Fromagoot, radcę prawnego francuskiego ministerjum spraw zagranicznych. Walka przeto o prawa Polski w Gdańsku, przyznane przez traktat pokojowy, nie jest jeszcze rozstrzygnięta. Jest rzeczą jawną, że Niemcy liczą na poparcie Anglji, gdy tymczasem prawie cała prasa francuska popiera gorąco stanowisko Polski.

B. Wasiutyński

NA DOBIE.

Muzyka cywilna czy wojskowa?

Myślał ten i ów, słuchając niedawnych wrzasków i hałasów socjalistycznych w sejmie, że to już koncert. „Lecz to była tylko próba". Koncert właściwy, o obfitszym programie i głośniejszy, głośny już nietylko w kraju, ale zagranicą, zacz. na się dopiero.

Zaszła też jeszcze jedna od czasów tej pierwszej przygrywki zmiana, której zdaje mi się nie należy lekceważyć. Oto, że dotąd uważaliśmy semowych grajków za ludzi cywilnych, tymczasem obecnie i kapelmistrz Moraczewski i niektórzy jego podwładni wystąpili w mundurach wojskowych. Dlaczego? Czyżby major i tambor major w jednej osobie Moraczewski jako galicjanin pamiętał, że u nas muzykę wojskową nazywa się „bandą" i tę właśnie nazwę uznał za najodpowiedniejszą dla swych politycznych towarzyszy?

Sądzę, że to byłoby tylko powierzchowne rozstrzygnięcie kwestji. Mundury muzykanckich posów znaczą niewątpliwie więcej; znaczą może nawet więcej, niżby chciały znaczyć. Bo wiadomo, że sprawa senatu jest nawskroś „cywilna" i że jeżeli wymaga już koniecznie akompanjamentu, to wystarczyłyby jej cywilne trąby i smyki.

Może tedy i nie o sam senat idzie umundurowanym muzykantom, ale o zagłuszenie sejmu i zamknięcie go, żeby się nie mógł wypowiedzieć w drastyczniejszej sprawie, niż senat, no i aktualniejszej dziś: w sprawie możliwości urządzenia koncertu wojennego, którego pierwszych, delikatnych „jak brzęczenie komara" tonów dosłuchują się już niektóre uszy w Polsce.

Jeżeli rzecz się ma tak, to mundury przywdziała wojownicza partja panów Moraczewskich i Dreszerów w sam czas, otwierając w ten sposób zajętym muzyką ludziom nietylko uszy, ale i oczy.

M. Oczyk.

I nie jest pan Damazy sam na tem podniesieniu, w tem klasycznem ujęciu wymarłego typu, choć niby na świat komedjowy przyszedł, kiedy w nim już tyby umarły. Tuż obok stoi „bez przechwałek" ten druhi, który Bliżińskiemu nieśmiertelną kartę zapewnił w historji naszej sceny, stoi rejent Bajdalski, nadziany paragrafem, skrzypiący głosem, jak ostatnie pióro palestranckie, fałszywy a spokojny, oschły a gładki, rejent „drugi" w komedji polskiej, dziedziczący kancelarię i duszę po sławnym imci Milczku, choć wynowrieszy od niego, ale taksamo świetnie, bez jednej chyby pokazany i taksamo ze wszystkich plam na końcu wyprany i obmyty w wielkiej, najsłoneczniejszej ze znanych mi w teatrze polskim miłości ku człowiekowi Józefa Bliżińskiego.

Ci dwaj: Damazy i Bajdalski, stanowią rdzeń parowy sztuki. Resztę ludzi o ileż mniejszych, niż oni, dodano tylko poto, żeby się komedia wiązała, a wiązała tradycyjnie przy pomocy różowej, uśmiechniętej wstęgi miłości, przemienionej pod koniec sztuki na stułę kościelną. W rozwijaniu tej wstęgi i równoczesnem posuwaniu naprzód ubożuchnej intrygi, której prawie że nie jest się ciekawym, tyle uwagi pochłaniają postacie ludzi same sobą, wykazuje przecież Bliżiński dar, właściwy tylko wielkim pisarzom. „Bawi nas niby lada czem, faramuszkami", jakby to sam nazwał, a jednak, żeby użyć słów bliskiego jemu, nie nam Sarcey'a, „wyraża w sposób skończony jedną z licznych postaci prawdy wieczystej". Wyraża niemo nymi dziś sposobami, ułatwiając widzowi obcowanie z duszami swoich ludzi, którzy mówią jeszcze „na stronie" i obnażają się w monologach, żeby broń Boże nie powstało między nimi a tym widzem nieporozumienie, żeby wszystko, co o sobie sami wiedzą, mogli włożyć łopatą do głowy i serca.

Prawda, że dziś te środki, ongi ułatwiające, stały się raczej utrudnieniem. Teatr polski nie pielęgnuje tradycji z tak religijną czcią, jak francuski. „Ktoś znany, ktoś kochany" wczoraj, jest w nim dziś może jeszcze kochanym, ale w każdym razie już nie znanym. Zapylone, wyszłe z użycia nawyki techniczne utrudniają niestety tę znajomość. A przywracać się ją widzom powinno za wszelką cenę. Nietylko dlatego, że teatrowi jest potrzebna tradycja, ale że sztuki, wzrosłe na glebie pierwotniejszej, mają dla naszego wycieńczonego pokolenia szczególną wartość moralną jako czynnik odżywczy.

Przedewszystkiem działają na nas uspokajająco. Nie wiedział zapewne Biliński, pisząc „Pana Damazego", jakie kryterjum wartości sztuk teatralnych ustala w innem piśmiennictwie i w innym kraju wielki, jeden z największych w Europie krytyków. Sztuka dramatyczna powinna według tej opinji zachwianą równowagę duchową widza, przywrócić i dać mu spokój, nie ten tam, istniejący w duszach, których nie stać na burzę, ale spokój wywalczony, zwycięski, spokój, którego brak nieraz najpotężniejszym pisarzom świata, zastępowany co najwyżej zmęczeniem i chwilową potrzebą odpoczynku.

Ze wszystkich sztuk Bliżińskiego, tych, jak je nazwano dawno, „ośmieszających i pobłażliwych zarazem", wieje taki właśnie spokój mądrości, spokój zdrowej duszy, na dnie kielicha życiowego pod mętami umiejącej się doszukać słodyczy. I ta właśnie słodycz, ten kordjał wieczności, który można pić zarówno ze wspaniałych puharów, jak z prostego kubka, sprawiają, że trzeba wracać do „Pana Damazego" do tej arcypolskiej komedji, zawierającej w sobie tajemnicze, choć proste leki, jakże podobne do bierdzeńców i dzięgieli, które się mieściły w apteczkach naszych babek. I trzeba wracać do „Pana Damazego" często, nie zrażając się trudnościami, do jego niby wymarłych, a przecież zawsze żywych ludzi, do humoru, w którym się zawarła plemienna moc, do mowy bogatej i wonnej, jak karty słownika Lindego. A wracać trzeba nie drogą zewnętrznych wysiłków technicznych zabiegów, owszem, drogą krótszą a pewniejszą, tą, którą aktorowi i widzowi odkrył rejent Bajdalski, mówiąc przed zapadnięciem kurtyny: „To było stąd" i pokazując wyraźnie serce. I choć ten lisami podszyty człowiek myśli sam, że kłamie w tej chwili, nie skłamał przecież. Pierwszy raz w życiu, powiedział prawdę.

Tę serdeczną prawdę wydobywało niegdyś ze sztuk Bliżińskiego pokolenie aktorskie, które już przeważnie śpi po cmentarzach. O wychowanie jego następców, którzyby umieli snuć dalej czcigodną nić tradycji, nikt się, szczerze mówiąc, nie troszczył. Toteż to, co u nas zrobiono onegdaj na rzecz kultu Bliżińskiego, nie mogło się przedstawiać inaczej, jak szereg błędów i szukań po omacku, rozświecanych od czasu do czasu intuicją tego czy owego aktora. Dzisiejszy człowiek teatralny czyli ta, jak ją nazwano „dusza z papieru", zabili urok przeszłości. Cennym pracownikiem, dla którego nauczyłem się dużego szacunku, był pan Justjan, może najsilniej przylegający do tła czasu. Najbliższym mu okazał się buiny, jak żyto, śliczny talent Rasińskiego. Panna Łozińska mogłaby zagrać Helenkę świetnie, gdyby ją należycie wprowadzono w ramy tego pachnącego starością obrazu. Poczuła się w owym obrazie, jak u siebie, jeszcze tylko Kwiatkiewiczowa. Okornicki był dobry, poza momentami rzewności, ale wraz z całą resztą zespołu za postępowy na czas, w którym mu żyć kazano.

Stanisław Maykowski

Natychmiast luksusowo umeblowane
3 POKOJE Z KUCHNIĄ
w śródmieściu na I-em piętrze
przedpokój, łazienka, telefon, gaz, elektryczność, długoterminowy kontrakt, wszelkie wygody można nabyć za 1,000.000 Mk. pol.
zadatkując 1.000 Mk. p. na kupno
„MILJONÓWKI", na którą padnie wygrana dnia 6-go listopada lub w każdą inną sobotę przez lat 20.

Poseł ziemi poznańskiej dr. Meissner o wytycznych polityki Z. L. N.

Na wiecach w Stryju i w Drohobyczu poseł Meissner wygłosił przemówienia, streszczające zasadnicze poglądy i wytyczne polityki Związku Lud. Narod.

W przemówieniach tych poseł Meissner wyszedł z założenia, że państwo polskie znajduje się w okresie ustalania swych granic i dlatego położenie nasze wymaga przyjaznego współżycia z państwami zachodniemi a zwłaszcza z Francją. Przedewszystkiem sprawa ostatecznego rozstrzygnięcia odnośnie do Śląska Górnego wymaga czujności Rządu i narodu, ze względu na przygotowania nie zniszczonej jeszcze a podnoszącej się siły Niemców, naszego odwiecznego i największego wroga. Interes polski czy również w konwencji z Rumunią i małą ententą. W sprawie Gdańska należy całą siłą poprzeć propozycie polskiej delegacji w Paryżu i domagać się poza innemi ścisłego nadzoru polskiego nad portem i polskiej załogi portowej.

Pokój w Rydze pogrzebał raz na zawsze program federacyjny, wysuwany ustawicznie przez stronnictwa lewicowe i jest zwycięstwem polityki Związku Ludowo Narodowego.

Odnośnie do spraw wewnętrznych należy wytężonym wysiłkiem pracy całego społeczeństwa i energicznym stanowiskiem rządnej administracji poprawić opłakane stosunki gospodarcze i finansowe, a waluta poprawi się przez podniesienie wydajności pracy i wytwórczości.

Odnośnie z kończącą się wolną należy przedewszystkiem cały szereg błędów rządu w zakresie administracji usunąć. Wojsko nasze na ogół dzielne i bohaterskie może uledz rozprzężeniu i demoralizacji w razie trwania i powtarzania się błędów naszych władz administracyjno-wojskowych, jak protekcjonizm, faworyzowanie pewnych żywiołów, partyjnie blizko Naczelnego Dowództwa stojących, a nadto wprowadzanie polityki do armii. Wobec nie pewnej jeszcze na ogół sytuacji wojenno-politycznej musi nastąpić sanacja w korpusie oficerskim, zmniejszenie wydatków wogóle na propagandę w szczególności, zwłaszcza, że ta ostatnia pochłania olbrzymie fundusze.

W sprawach wewnętrznych państwa, odnośnie do konstytucji, muszę stwierdzić, że pomawianie prawicy, w szczególności Związek Lud.-Nar. o ukryte zamiary monarchiczne z powodu senatu jest bajką, szerzoną przez lewicę; raczej przeciwnie, są pewne znamiona, wskazujące na to, że żywioły lewicowe chcą dać atrybuty monarchiczne Naczelnikowi Państwa, dając mu w rękę i Naczelne Dowództwo i politykę zewnętrzną. Związek Lud.-Nar. stoi na stanowisku formy państwa republikańskiej, jako Rzeczpospolita z ciałem ustawodawczym t. j. sejmem oraz senatem; ten ostatni nie jest dawnym senatem i nie ma jego atrybutów. Natomiast Związek Lud.-Nar. jest przeciwny „Izbie pracy" jako przedstawicielstwu, wyłącznie tylko pracy najemnej — stoi natomiast na stanowisku złączenia wytwórców i najemników w „Izbie gospodarczej" Związek Lud.-Nar. żąda dalej w przeciwieństwie do lewicy rozgraniczenia władzy wykonawczej, odpowiedzialnej przed sejmem a Naczelnego Dowództwa, które przed sejmem nie jest odpowiedzialne i przeciwstawia się lewicy, która chce połączyć w jednej osobie godność prezydenta Rzeczypospolitej i Naczelnego Wodza. Żywioły lewicowe żądają dalej rozdziału kościoła od państwa, czemu się Związek Lud.-Nar. przeciwstawia.

Podczas gdy Związek Lud.-Nar. żąda gwarancji wolności osobistej, mienia, prasy i słowa — lewica wbrew dotychczasowemu stanowisku socjalistów na całym świecie, wykorzystując swój obecnie wpływ w rządzie, posługuje się terorem i swawolą, i nie żąda bynajmniej zniesienia tych ograniczeń swobody obywatelskiej.

Jakkolwiek mimo skończonej wojny położenie jest w tej chwili pod względem stosunków wewnętrznych bardzo ciężkie, a w sprawie ostatecznych granic państwa jeszcze niezupełnie wyjaśnione, patrzy poseł Meissner optymistycznie w przyszłość Polski o ile ufunduje się ona na postulatach zasadniczych, które jawnie głosi Związek Ludowo-Narodowy.

Strajk na Śląsku.

Bytom. (PAT.) W piątek w południe wybuchł nagle strajk w dwóch centralnych elektrowniach w Bożowie i Zabrzu, zaopatrujących w prąd świetlny i popędowy cały obwód przemysłowy górnośląski, z wyjątkiem wielkich zakładów przemysłowych posiadających własną elektryczność. Przyczyną strajku jest żądanie podwyższenia płac. Rokowania między przedstawicielami robotników a rządem toczą się bez przerwy, przy współudziale delegatów międzysojuszniczej komisji rządzącej; dotąd jednak bez skutku. Strajk trwa dalej. Miasta górnośląskie toną już drugą noc w ciemnościach. Również i dzienniki nie wychodzą z powodu braku prądu. Stanęły także wszystkie przedsiębiorstwa przemysłowe i tramwaje. Z ciemność i nocy korzystają bandyci, którzy dokonali już licznych napadów. Dziś rozeszła się pogłoska, że dla poparcia żądań robotników elektrowni zagrozili strajkiem robotnicy wodociągowi.

POLACY! PAMIĘTAJMY O PLEBISCYCIE GÓRNOSLĄSKIM!

Datki przyjmuje Komitet Obrony Kresów Zachodnich, Lwów, plac Marjacki, L. 10.

Ren w legendzie

30 października odbył się w Warszawskiem Tow. francusko-polskiem odczyt kapitana Jana Renaud o Renie w legendzie. Publiczność, która przepełniła salę i wśród której zauważyliśmy nowego szefa wojskowej misji francuskiej, gen. Niessela, w skupieniu słuchała niezwykle barwnej i porywającej opowieści o prastarych legendach Nadrenji, o złym biskupie Hatto, świętym Goarnie i cudnej hrabiance Ernie. Nie zapomniał również prelegent o niciach, które wiążą świat legendarny Renu z epicznemi dziejami jego Ojczyzny z Karolem Wielkim i Roland — umiał scharakteryzować w podniosłych wyrazach ten świat tak odmienny swą kulturą od reszty Germanji, święte dążenie do wolności, które jak skarb Nibelungów złotym oblaskiem zdobi fale Renu i błąka się po zamczyskach i ruinach, wspominających dawną inną przeszłość.

Nawiązując do tych odwiecznych baśni, p. Jean Renaud odnalazł wśród pożogi obecnej wojny, dźwięki owe w dramacie republiki nadreńskiej, która w nieustannej walce z postępem i przemocą Prusaków, pragnie wskrzesić święty sen o wolności, niewygasłe dotychczas ideały przechowywane w zrodzonych nad rzeką podaniach. Okupacja francuska w Nadrenji przypomniała mieszkańcom tych okolic, że był czas, kiedy i oni żyli życiem lepszem, szlachetniejszem i wzniecała w nich odwagę do walki z przeważającą siłą pięści. W odczycie odźwierciedlił się przedewszystkiem głęboki idealizm i patrjotyzm prelegenta, który patrząc na wszystko przez pryzmat swej gorącej miłości dla Francji, z całą subtelnością i szlachetnością szukał we wrogim sobie narodzie tej świętej iskry, która swarza bojowników za nieśmiertelną sprawę wolności.

Zaburzenia w Moskwie.

Lyon. Radio. Wedle informacji „Petit Parisien", zaburzenia w Moskwie przybrały taki charakter, że musiano ustawić na ulicach armaty. Do Moskwy zawezwano wojska z Petersburga celem stłumienia rewolty.

Projekt nowego kościoła we Lwowie.

(Dokończenie.)

Nie da się wprawdzie zaprzeczyć, że jest pewna ilość dzieł sztuki, które się powszechnie podobają, ale z tego, że w tym wypadku się piękność z twórczością zlewa nie wynika, że zawsze twórczość będzie pięknem a piękno twórczością.

Wiemy przecież z doświadczenia, że jest wiele rzeczy pięknych, czyli podobających się, które nie są twórczemi i naodwrót wiele twórczych, które nie są pięknemi. Wystarczy, jeśli rzecz twórcza podoba się samemu twórcy. Zatem gdy chodzi o ocenienie dzieła sztuki, nie pytać nam, czy to piękne, czy nie, tylko winniśmy się zastanowić, czy to twórcze, czy nie, t. j. czy artysta stworzył tu coś zupełnie nowego, oryginalnego, indywidualnego, co wtedy ma miejsce, jeśli artysta swoją własną indywidualną odrębną myśl umiał ubrać we własną oryginalną formę, bez względu na to, czy to komu się podoba, czy nie.

W naszym wypadku projekt Szyszki-Bohusza, choćby się komu nie podobał, nie przestaje przez to być dziełem sztuki, gdyż jest prawdziwie twórczym, artystycznym.

Gdy rzucimy okiem na całość, na kościół wraz z otoczeniem ze skwerem, dziedzińcem klasztoru i ogrodami, to niepodobna zaprzeczyć, że ma ten obraz ogólny w sobie dużo malowniczości i co za tem idzie, piękności. Co bowiem malownicze, to się powszechnie podoba. A więc i pod względem **estetycznym** kościół jako całość musi zadowolić każdego.

Dalsze pytanie, czy zadawala pod względem **religijnym**. Wiadomo, że sztuka religijna nie jest zupełnie wolna, ale że ona musi się liczyć z wyobrażeniami i uczuciami religijnemi danej epoki. Co tym uczuciom nie odpowiada, lub co gorsza, je obraża, to wprawdzie może być dziełem sztuki i to nawet wielkiem, ale nie będzie dziełem sztuki religijnej, czyli innemi słowy nie będzie mogło służyć do celów religijnych n. p. nie będzie zdolne do obudzenia uczucia, czyli nastroju religijnego w widzu.

I na to pytanie w naszym wypadku odpowiedź wypaść musi zupełnie zadawalająco. Jakkolwiek kościół ten jest zupełnie oryginalnem dziełem twórcy, to przecież nie tylko nigdzie nic nie razi uczucia religijnego, ale przeciwnie powagą swoją, monumentalnością a przytem pewną pogodą i urozmaiceniem do obudzenia uczucia religijnego w wysokim stopniu przyczyniać się będzie. Naturalnie lepiej to osądzimy, gdy kościół stanie. Prawdziwie twórcze wnętrze ma to do siebie, że odrazu fascynuje, podbija widza, działając na niego wznośle albo uspokajająco lub zachwycająco i każdy kościół ma swój własny sekret wywierania tego wpływu na stan uczuciowy człowieka.

Nawet pod względem **praktycznym** artysta stworzył rzecz prawdziwie doskonałą. Zwyczajnie wielcy twórcy z tymi praktycznymi wymogami się nie liczą, bo to im w ich indywidualizmie wybujałym przeszkadza i nieraz bardzo krępuje. A wiadomo, że artysta nie lubi się krępować — no i nie powinno go się krępować, jemu trzeba zostawić swobodę, twórczość bowiem artystyczna, to rzecz zupełnie autonomiczna, samodzielna i samowolna. Znowu jednak, gdy chodzi o dzieło służące dla jakiegoś użytku, jak w tym wypadku do celów religijnych artysta nie może się nie liczyć z tymi względami. Oczywiście te względy dla wielkiego artysty są właśnie punktem wyjścia, na którym on cały swój organizm twórczy komponuje i jego wnętrze rozmieszcza.

To zupełnie się sprawdza i w projekcie prof. Szyszki-Bohusza. Jest wygodny kościół dolny ogrzewany dla celów zebrańczych z licznemi wejściami. Jest też i górny kościół pomyślany jako trójnawowa hala longitudinalna, w czem zupełnie odpowiada starożytnej tradycji budowli kościelnych zachodnich, a te ostatnie dlatego były z reguły znacznie wydłużone, bo tego wymagał charakter i rodzaj kultu religijnego na Zachodzie. Cała uwaga ma być skupiona i zwrócona ku ołtarzowi, gdzie się odbywa największa niezgłębiona tajemnica wiary t. j. Ofiara Nowego Zakonu. Nawy boczne są potrzebne do procesji. Wydłużony a nie centralny jest kościół dlatego, aby z każdego punktu można było uczestniczyć w tajemniczej ceremonji ołtarzowej. To też i w naszym wypadku wybrał artysta formę podłużnej 3-nawowej hali. To bardziej charakterowi kultu zachodniego odpowiada. Wiadomo, że z tego powodu uledz musiał częściowemu zepsuciu cudowny i genjalny twór jednego z największych genjuszy Bramantego. A Michała Anioła, kościół św. Piotra pierwotnie centralnie założony, a potem właśnie ze względów kultu przedłużony ku przodowi.

Aby zaś zaznaczyć, że przy W. Ołtarzu odbywa się najgłębsze misterjum chrześcijańskie, artysta w nowym kościele lwowskim, wstawia ten ołtarz w kwadratową wewnątrz kolistą przestrzeń, którą nakrywa z góry kopułą, skąd przez latarnię potoki światła padać będą zawsze na ołtarz tak, że ta część jako najważniejsza najlepiej oświetlona będzie. Obok projektowane 2 ubikacje zakrystja i skarbiec na przedłużeniu naw odpowiadają w zupełności wymogom praktycznych potrzeb kościelnych.

Co do praktyczności części mieszkalnej niema

Walka nacjonalistów z socjalistami we Włoszech.

Medjolan. (PAT.) Zajścia między socjalistami i nacjonalistami doprowadziły w Medjolanie do proklamowania strajku generalnego. Policja przedsięwzięła rewizję w lokalu Izby robotniczej, z którego strzelano, przyczem w czasie rewizji znaleziono karabiny austrjackie i francuskie. Policja aresztowała także grupę czerwonych gwardzistów, na których czele stał poseł socjalistyczny Także i w mieszkaniach posłów zarządzono rawizje. Poseł Bucco został aresztowany.

Socjaliści niemieccy o strajku.

BERLIN. (Pat.) Strajk w elektrowni miejskiej, do którego przyłączyli się wczoraj robotnicy gazowi, potępia bardzo ostro dzisiejszy „Vorwärts“, nazywając go strajkiem „dzikim i samolubnym“, który będzie tylko wodą na młyn reakcji niemieckiej. „Vorwärts“ stwierdza, że strajk rozpoczął się bez uprzedniego wyczerpania środków ugodowych, i wskazuje, że rada miejska wielkiego Berlina jest w większości swojej socjalistyczną. Tak więc robotnicy socjalistyczni urządzają strajki przeciwko zarządowi miasta, który się składa z ich przedstawicieli, przez co popełniają zbrodnię przeciwko swojej klasie i wykazują brak wyrobienia społecznego i politycznego.

Po wyborze Hardinga.

PARYŻ. (RAT.) „Matin“ donosi z Nowego Jorku: Wedle ostatecznych rezultatów wyborczych, wybrano 404 zwolenników Hardinga i 117 zwolenników Coxa. Harding uzyskał większość w 137 stanach, Cox w 11 stanach.

Nowo wybrany prezydent Stanów Zjednoczonych Warren G. Harding, liczy 55 lat, pochodzi z Pensylwanji z rodziny szkocko-niderlandzkiej; jego pradziad przesiedlił się w r. 1820 z liczną rodziną do Ohio. Dr. George Tyron Harding, ojciec prezydenta, jest lekarzem, liczy 76 lat i jeszcze praktykuje; matka z domu Dickerson, pochodzi również z rodziny pensylwańskiej.

Warren Harding urodził się 2 listopada 1865 na Korsyce w Morrow-County. W Ohio uczęszczał do centralnego Collegium w Marion i przebywał w domu rodziców w Marion. Po wystąpieniu ze szkoły był najpierw nauczycielem, potem słuchaczem praw, następnie poświęcił się pracy dziennikarskiej, rozpoczynając ją od służby w redakcji „Evening Star“ w Marion, przechodząc wszystkie stopnie aż do stanowiska naczelnego redaktora. Na tem stanowisku oraz przez swój talent krasomówczy zdobył sobie popularność, uzyskał kierownictwo licznych związków i towarzystw i stanął na czele akcji kościoła Baptystów, do którego należał.

W r. 1889 został wybrany senatorem stanu Ohio i od tego rozpoczął swą karjerę polityczną. W ciągu swej urzedowej działalności brał udział w pracy ustawodawczej. W r. 1904 wybrano go wicegubernatorem. Ponowny wybór w 1906 r. odrzucił, a w r. 1910 padł przy takichże wyborach na gubernatora. W r. 1914 wybrany został znów senatorem na okres sześcioletni od 1915—1921 r.

PIERWSZĄ SERJĘ
wstrząsającego dramata symbolicznego p. t.
OKRĘT ŻYWYCH I UMARŁYCH
wyświetlają obecnie z nadzwyczajnem powodzeniem nó 83
MARYSIEŃKA I KOPERNIK.

Dziwne książki.

(Konrad Chmielewski. — Nauka o Polsce współczesnej. — Nakład K. S. Jakubowskiego. We Lwowie 1920. W 8°, str. 155. z 61 ilustracjami i 2 winietami.

Dr. Z Próchnicki i dr. B. Janowski. — Wiadomości z ogólnej nauki o państwie. — Nakładem K. S. Jakubowskiego. We Lwowie 1920. 8°. Str. 108.)

Naprawdę, dziwne książki. Jeśli przypomniemy sobie szkołę polską w Austrji, a równocześnie weźmiemy pod rozwagę, że te oto podręczniki służyć mają dla użytku młodzieży szkół średnich (oczywiście na najwyższym stopniu nauki) to odrazu musi nas uderzyć niesłychana wprost ewolucja, jako przeszło nasze szkolnictwo po odjęciu mu pęt krępujących instrukcjami i „erlassami“ wiedeńskimi.

Oba dzieła posostają z sobą w związku. Zadaniem ich bowiem wspólnem dać młodzieży te wiadomości, które w czekającem jej udziału życiu obywatelskiem okażą się niezbędnemi. Dzisiaj, kiedy dzięki oswobodzonej Ojczyźnie, nietylko przywilejem lecz obowiązkiem każdego jest uczestnictwo w życiu politycznem, nie można chować światła pod korzec przed wchodzącym do nowicjatu służby obywatelskiej. I jestto chwalebnem znamieniem szkoły naszej, że zorjentowawszy się odrazu w nowem położeniu, odrazu też weszła na drogę rozumnych reform.

Więc chociaż wymienione tu podręczniki dziwnymi wydawać się będą wychowankom szkół dawnego pokroju, przyklaśnie im niewątpliwie każdy kto pragnie, by szkoła poza gimnastyką umysłową w sferze pojęć abstrakcyjnych, dawała także realny pożytek.

Nie szkoły, lecz życia służbą stać się ma nauka — i na te właśnie tory skierować ją usiłują nasi pedagogowie.

„Naukę o Polsce współczesnej“ — możnaby śmiało nazwać propedeutyką patrjotyzmu. Miłość Ojczyzny bowiem rozwinąć się może w pełni jedynie na podstawie dokładnej znajomości tej Ojczyzny. Kardynalnym jest obowiązkiem dobrego Polaka znać Polskę, Spełnienie zaś tej powinności znakomicie ułatwia dzieło Chmielewskiego. Stanowi ono systematyczną niejako rekapitulację i rozszerzenie wiadomości o Polsce, jakie kończący szkołę średnią młodzieniec uzbierał w ciągu swych studjów. Łącząc ścisłość naukową tam, gdzie to możliwe, z polotem słowa i żarem uczucia, Chmielewski wskazuje młodzieży bogactwo i zasoby Polski, kreśli historję handlu i przemysłu u nas. zwraca uwagę na rozwój komunikacji. Dalej wyjaśnia stosunki antropologiczne i etnograficzne, duchową kulturę Polski, postępy oświaty, aż wreszcie przychodzi do określenia linji politycznego rozwoju.

Mamy więc tu całokształt nietylko fizycznego obrazu Polski. lecz także obraz jej kulturalnego rozwoju i warunków pomyślnej przyszłości. Autor podaje ponadto literaturę, do której sięgnąć wypadnie tym, którzy szczegółowo poznać pragnęliby ten czy ów dział, lub którzy wogóle elementarnie przestudjować zechcą dotychczasowe badania naukowe z zakresu spraw polskich.

Jednak i bez tego, samo już zasilenie się wiadomościami świeżo wydanego podręcznika wystarczy, by upokarzający zarzut „Swego nie znacie, sami nie wiecie, co posiadacie“ stracił rację bytu.

W niemniejszym stopniu pożytecznem nazwać się godzi drugie dzieło, mianowicie „Wiadomości z ogólnej nauki o państwie“. Autorowie dokazali niemałej istotnie sztuki ująwszy rozległe i trudne doń ujęcia problemy naukowe w rozmiary szczupłej książki i przedstawiwszy je w formie tak przystępnej, że młodzieńcowi na tym szczeblu nauki średniej, dla którego książka jest przeznaczona, nie powinny sprawiać żadnych trudności.

Rzecz rozpoczyna się od nazwy i pojęcia, a przechodzi następnie do organizacji państwa. Z kolei wykład odsłania stosunek państwa do narodu, rodziny, społeczeństwa, jakoteż innych zrzeszeń ludzkich, poczem zaznajamia się uczeń z rozwojem państwa i społeczeństwa, obejmuje możność wejrzenia w istotę państwa i prawa, poznaje rozwój poglądów na istotę i cel państwa. Dalsze rozdziały zajmują się formami rządu, określają ustrój parlamentarny i funkcje państwowe. Wreszcie jako uwieńczenie całej nauki wyłania się teorja połączenia państwa jakoteż stosunku państwa do jednostki i na odwrót.

Zaleca pracę dr. Próchnickiego i dr. Jaworskiego, logiczna jej struktura i wykład jasny, odwoływanie się tu i ówdzie w formie pytań do wiadomości już nabytych przez ucznia ożywi naukę, a zapobiegnie mechanicznemu opanowaniu przedmiotu.

Wogóle oba podręczniki są i pod tym względem „dziwnemi książkami“, że wprost uniemożliwiają tzw. wykuwanie. Uczeń musi rzecz przetrawić w swym umyśle i tylko tym sposobem zdoła przyswoić sobie podane wiadomości, O ile taka metoda nauczania góruje nad praktyką dawnej szkoły posługującą się chętnie wtłaczaniem dosłownam, materjału naukowego w głowę uczniów — zbytecznie wykazywać. Rozwijano jedną zaledwie z władz umysłowych: pamięć; wyobraźnią. uczucie pozostawały odłogiem. Krzewił się przez to automatyzm, a z walki z nim tylko indywidualności bardzo odporne wychodziły zwycięsko.

Podręczniki Chmielewskiego jakoteż dr. Próchnickiego i dr. Janowskiego zerwały z obecnym systemem i już to samo jest wielką ich zasługą.

Podnieść wypada w końcu staranność, z jaką je wydano. Firma Jakubowskiego wypisała w swym gmerku dewizę: „Prodesse vollo“ (Chcę przynieść pożytek). Wyeając takie dzieła i w taki sposób, w jaki wydano „Naukę o Polsce współczesnej“ i „Wiadomości z ogólnej nzuki o państwie“, wymieniona firma czynem stwierdziła swe podniosłe hasło.

ERES.

co wiele mówić. Wystarczy podnieść, że mieszkańcy tego pięknego domu będą mieli słońce o każdej porze dnia, że właściwie ani jedna ściana oknami nie będzie wychodziła na północ, bo ta będzie przypierać po części do kościoła od południowej jego strony, wszystkie 4 skrzydła mieszkalne będą miały kolejno słońce wschodnie, południowe i zachodnie i to zawsze z 2 stron, z wyjątkiem skrzydła północnego, które będzie miało światło tylko południowe.

W jednym tylko względzie należałoby może pod względem praktycznym zrobić poprawkę, mianowicie przebić należałoby ścianę tylną kaplicy pogrzebowej w 2 miejscach, aby można było przejść stąd do dolnego kościoła. Zresztą lepiejby było, aby kaplicy nie chrzcić tem mianem, lecz wogóle zrobić tam kaplicę z ołtarzem, w którejby także ceremonje pogrzebowe mogły się odbywać. Przejście z tej kaplicy do kościoła dolnego o tyle byłoby wskazane, że mimowoli każdy wchodzący z tej strony, t. j. od ul. Snopkowskiej do kościoła nie chciałby zatrzymać się w zamkniętej kaplicy, ale chciałby iść dalej. Do tego wprawdzie służą osobne wejścia od strony północnej, ale w tym celu trzeba będzie okrążać wieżę i obchodzić z daleka.

Jeśli jednak tuż obok wieży przewidział architekt przejście do kościoła dolnego, w takim razie kaplica t. zw. pogrzebowa mogłaby zostać zamknięta wobec przejścia do kościoła dolnego.

Jak widzimy, kościół wraz z otoczeniem robi wrażenie dzieła prawdziwie twórczego, samodzielnego i oryginalnego i pod każdym względem: artystycznym, estetycznym, religijnym i praktycznym odpowiada wszystkim wymogom i wytrzymuje wszelką krytykę. Wobec tego należałoby plan cały architekta artysty przyjąć en bloc ze wszystkimi szczegółami bez zmian. Tym zaś, którzy wyszukali tak znakomitego artystę i mieli odwagę zaproponować coś zupełnie nowego w dziedzinie architektury religijnej, odstępując od utartych tradycyjnych dróg, należy pogratulować a zarazem wyrazić uznanie, jak niegdyś wyrażono uznanie ks. Konarskiemu, kroczącemu nowemi drogami, wybijając medal ku jego czci z napisem: „sapere duso“. Wprawdzie w wypadkach podobnych lepiej jest rozpisać konkurs i wybierać między kilku planami, bo niezawodnie w Polsce obok prof. Szyszki-Bohusza są jeszcze inni wielce utalentowani architekci obdarzeni prawdziwie twórczą zdolnością, ale to, że księża Misjonarze pomijając długą i kosztowną jak na obecne czasy drogę konkursu odrazu zwrócili się do jednego z najbardziej twórczych duchów, to chyba im tylko za wielką poczytać należy zasługę; miastu zaś, które bezinteresownie ofiarowało plac pod ten cenny przybytek, tylko pogratulować należy, że wreszcie po długich latach otrzyma piękną i prawdziwie godną siebie, bo prawdziwie twórczą ozdobę.

Ks. Władysław Żyła.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

APOLLO 6050
Dziś po raz pierwszy!
Przecudny dramat w 5 aktach
SIOSTRY
Dzieje serc kobiecych.
We wtorek z powodu koncertu o godz. 7·30 wiecz.

„Koło Matek uczniów VIII. gimn.“ zaprasza matki uczniów tego gimnazjum na ważne posiedzenie, które się odbędzie w środę 10 bm. o g. 5 pop. w gmachu gimnazjum. 6063

KAJETAN KOSACZ
b. major W. P. i sędzia wojskowy po powrocie z wojska otworzył kancelarję obrończą w sprawach karnych dla osób cywilnych i wojskowych
Urzęduje przy ul. Cichej l. 1 (boczna Chorążczyzny) od 4-tej do 6-tej popoł. 6018n

Pensjonat „Polonia“ Batorego 34
l. p. pokoje z całem utrzymaniem, centralne ogrzewanie zapewnione.
5478n

Dziś Premiera — **Wspaniałego obrazu wytwórni włoskiej w Rzymie**

PRZEPOWIEDNIA

dramat towarzvski w 6 częściach 6081

ze sławnym artystą **TUHAN CARMINATI I VERA VERGANI.**

„Przez wybranego człowieka przez siebie nie będziesz Pani nigdy kochaną, bo między miłością Pani do niego a nim staną duchy tych istot, które Pani skazała na cierpienia i na śmierć" *

Wiadomości bieżące.

Lwów, 8 listopada.

Repertuar teatru miejskiego.

Niedziela 7 listopada o godz. 3 popoł. „Pocałunek wojny", komedja. — O godz. 7 wieczór „Aida", opera.

Poniedziałek 8 listopada o godz. 7 wiecz. „Księżniczka czardasza", operetka.

Wtorek 9 listopada o godz. 7 wiecz. „Pan Damazy", komedia.

Środa 10 listopada o godz. 7 wiecz. „Faust", opera 4-ty występ E. Didurówney.

Czwartek 11 listopada o godz. 7 wiecz. „Południca", dramat 3 akt. Staffa (wznowienie).

Piątek 12 listopada o godz. 7 wiecz. „Lizystrata" operetka.

Sobota 13 listopada o godz. 3 popoł. „Zemsta", komedia. — O godz. 7 wiecz. „Manewry jesienne" operetka.

Niedziela 14 listopada o godz. 3 popoł. „Ponad śnieg", dramat. — O godz. 7 wiecz. „Cyganerja", op. z p. Towarnicką.

Poniedz. 15 listopada o godz. 7 wiecz. „Księżniczka czardasza", operetka.

— **Apollo.** Dziś nowość w 5 aktach **„Siostry"** Dzieje serc kobiecych.

— **Sekretarjat Związku Lud.-Narod.** ul. Zimorowicza l. 11—15 Gmach „Słowa Polskiego" otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

— **Z państwa tramwajowego.** Mizerja Lwowa daje się odczuć i podpatrzyć wszędzie, więc także i w tramwaju. Zobojętnienie na przepisy, normujące porządek we wozach, zobojętnienie obustronne i u służby i u publiczności prowadzi prosto do nieszczęśliwych wypadków. Przedewszystkiem więc w stosunku do potrzeb publiczności jest wozów za mało. Na przystankach odbywają się między niecierpliwymi kandydatami do jazdy coraz brutalniejsze starcia, w których nie bywają respektowane ani wiek, ani płeć. Służba tramwajowa bezradna wobec tego i zagrożona ciągłemi spóźnieniami na wypadek, gdyby do usuwania z wozu intruzów wzywała pomocy policji, pozwala na przepełnienie. Skutkiem tego z tramwaju wiszą ciągle jakieś nogi i powiewają rozpaczliwie jakieś poły. Że zaś mięszać się w podobne sprawy lubi zimowy djabeł, wyślizgując stopnie wozów, więc możemy być pewni, idąc a raczej jadąc od przyczyn do skutków, że niebawem do sezonowego łamania rąk i nóg wprost na ziemi przybędzie rubryka łamań skomplikowanych, odbywających się trochę w powietrzu, a trochę na bruku i że Pogotowie Ratunkowe nie będzie się skarżyć na brak zajęcia.

— **Mianowanie.** Pan Władysław Wisłocki, skryptor Zakł. nar. im. Ossolińskich, został zamianowany kustoszem tego Zakładu.

— **Inżynier Mieczysław Beill,** jako pełnomocnik firmy Jan Liebieg i Ska subskrybował za pośrednictwem Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie, 3-go Maja 5, 3 miljony marek Długoterminowej Pożyczki Odrodzenia ex re posiadłości tej firmy w powiecie bohorodczańskim. 6093

— **Pogrzeb śp Włodzimierza Mioewskiego** ppor. W. P. i właściciela dóbr zapowiedziany na poniedziałek 8 bm. został przełożony na środę 10 bm. godz. 3 pop. 6087

— **Wszystko zamarza.** Mróz zakpił sobie z kalendarza i rządzi nami coraz więcej serjo, tak, że niedługo zamiast liści opadających, zaczną opadać nasze własne uszy. I daje się ten mróz we znaki wszystkiemu. Onegdaj osobom głaknącym mięsa siekanego w hali targowej, odpowiadali zgodnym chórem rzeźnicy, że go nie mają, bo im zamarzły.. maszynki do siekania. W podobnym stanie rzeczy życzyć sobie należy, żeby zamarzła jeszcze nasza cierpliwość i nie odtajała kiedy jakimi rozpaczliwymi aktami.

— **Sezam przy ul. św. Kingi.** Dwaj bywalcy złodziejscy, Emerle i Traczuk, znikli na jakiś czas z ewidencji zaprzaństwowanych ajentów policji. Obaj mieli zresztą powody do zniknięcia, powody natury wojskowej, które pozwoliły im starać się o rozgłos dopiero po ukończeniu wojny. Że wojna właśnie się skończyła, więc wczoraj ujęto obu przy ul. św. Kingi l. 16 w mieszkaniu gościnnej pani Michaliny Schöpferowej. Emerle i Traczuk mieli u tej pani swój sezam złodziejski, który wszakże otworzył się na zaklęcie podstępnych ajentów. Do sezamu przyznało się zaraz grono osób, jako okradzionych właścicieli, wśród nich pani Halpernowa z ul. Kopernika l. 16, pan Klarfeld ze sąsiadującej Sykstuskiej l. 24, oraz ppor. Skorny. Niestety, s arb Emerlego i Traczuka jest już mocno przerzedzony.

Z kraju.

Bóbrka.

Zmiana starosty — Bolszewicy — Organ Narod. — Tow. gosp. — Hurtownia —Spka handlowa — Rada szk. kr., a państwowe interesy — Kółko rolnicze.

Doczekał się powiat nareszcie po długich dniach, tygodniach i miesiącach wyczekiwania zmiany starosty. To co się ostatniemi czasy działo, graniczyło z obłędem: tak było szkodliwe dla polskiej myśli państwowej. Bezmyślność, pijaństwo i przekupstwo były jawne i skandaliczne. Ale dobrze, że się to już zmieniło. Nowego starostę p. Zarzyckiego, przyjął powiat serdecznie, bo ufa, że czasy jego poprzednika już się nie powtórzą, że się rozpocznie praca dla państwa użyteczna, dla ludności korzystna.

Czasy bardzo ciężkie. Bolszewicy dali się powiatowi we znaki. Grabież, rabunek, morderstwa wszędzie im towarzyszyły. Zachwyt bolszewicy grabieżami i morderstwami wywołali jedynie wśród zażartych hajdamaków, nie mających nic w duszy, jeno nienawiść do Polski. Czasy ciężkie, bo w r. ub. zboża ozime zawiodły, a wiosenne ogromnie zostały zniszczone i porabowane. Ziemniaków jest dość! Wieś przy jakiej takiej pomocy da sobie radę.

Stowarzyszenia zaczynają się krzątać. Było więc zebranie Organizacji Narodowej: postanowiono w pracy nacisk położyć na szkoły i na organizacje ekonomiczne. Było Walne Zgromadzenie Oddziału Tow. Gosp., na którem było zaledwie kilkunastu członków. Robiło to przykre wrażenie. Nic dziwnego, bo Oddział był dotąd ogonkiem prezesa: tam był Oddział, gdzie był prezes — a że prezes większą część roku mieszkał we Lwowie — więc Oddział istniał tylko dla tych, którzy najbliżej prezesa stali: Szerszego znaczenia społecznego tutejsze Towarz. Gospodarskie nie miało. Na W. Zgromadzeniu przedyskutowano pobieżnie sprawę zlania się Towarzystw rolniczych. Sprawę samą treściwie wyłożył p. Zabłocki. Przedewszystkiem narzekali zebrani na rząd polski w nim widzieli przyczynę zastoju w rolnictwie, w niedołęstwie, kosztowności Inspektoratu Okręgowego (ref. p. Korzennego). Wogóle cechą ogólną Zebrania było starcze narzekanie. Do wyborów na zebraniu nie przyszło — bo większość zebranych stanęła na tem stanowisku, że Oddział Towarzystwa dalej ma pozostać towarzystwem wiernie chodzącem za prezesem i wydziałem. Najwyższy czas już, aby ziemia dostała się w młodsze, silniejsze ręce — bo się już kurczy i jałowieje,

Wobec przewagi neutralnych na rynku handlowym w powiecie, projektuje się założenie hu towni powiat., której członkami być mogą tylko chrześcijanie. Rzecz nadzwyczaj ważna dla powiatu. Spółka handlowa natrafiała na tyle przeszkód w swej pracy, że nie ruszyła dotąd z miejsca — a życie idzie naprzód. Spółka w najbliższym czasie ruszy naprzód całym rozmachem. A jednak zdaje nam się że i Hurtownia i Spółka handlowa mogą wdzięczne znaleźć pole do pracy, byle była ujętą Hurtownia z punktu widzenia obywatelskiego, a nie geszefciarskiego, Pod względem handlowej organizacji — powiat nasz dotąd przedstawiał bagno tak grzęskie i tak plugawe, że powszechny- to obudzało wstręt. Obecnie stosunki znacznie się mają ku lepszemu. A że jest badzo wielu sceptyków — więc ci powiadają: czekajcie. Wiemy jednak, że będzie napewno lepiej.

Powiat. Kom. Pom. Rolnej wystąpił z niezmiernie sympatyczną inicjatywą założenia powiatowej szkoły rolniczej w Sokołówce. Postanowiono zająć się sprawą tą gorliwie, aby jeszcze w tym roku szkołę tę uruchomić. — Dla naszego życia rolniczego miałaby szkoła ta ogromne znaczenie. Zaniedbanie wiedzy rolniczej jest ogromne. Ciemnota ludu niewypowiedziana. Tak zostać nie może i nie powinno. Szkoła taka— to znaczy krok naprzód.

C. k. rząd austr. zawsze wygrywał rusinów przeciw polakom — ale przeciw komu nasze władze wygrywają rusinów — to zagadka... Szczególniej dzieje się to w szkolnictwie. — Przykład: p. K., nauczyciel, rusin, w B., pyta się ucznia w październiku 1920 roku w klasie: W jakiem państwie mieszkamy? Uczeń odpowiada: „W polskiem". Nauczyciel: „no, no, to jeszcze niewiadomo, jak będzie" — albo ten sam nauczyciel, którego chłopiec pozdrawia: „cześć" — odpowiada: „nie mów tego do mnie to drażni". Nie można nawet takiego pana pociągnąć do odpowiedzialności, bo R. Szk. Kr. we Lwowie narobi krzyku w Warszawie, że się rusinów prześladuje. My na prowincji mamy to przekonanie, że R. Szk. Kr. nie istnieje dla szerzenia myśli polskiej — lecz dla obrony wszelkich ruskich wybryków. Polaka z jednego końca na drugi rzuca się bez ceremonji — rusina tknąć nie wolno, choćby zionął taką nienawiścią do Polski — jak Kułynycz bobrecki, który stanie się historycznym okazem niedołęstwa i stronniczości R. Szk. Kr. Polacy jednak w powiecie nie ustąpią i jeśli R. Szk. Kr. działać będzie na szkodę państwa (bo oddawanie dusz dziecięcych wrogom państwa jest działaniem wybitnem na szkodę państwa), przeprowadzą uchwały, które powzięli. I wówczas nastąpi niebywałe skandaliczne zdarzenie, że sami Polacy chwycą się obrony państwowych interesów, których obrony zaniedbałaby R. Szk. Kr.

Organiz. ludu oparta na Kółkach rolniczych. Kółka pracują dość solidnie. Pracowników ogromny brak. Ludzi mało do organizacji ludu. Ogólny pęd do napełniania własnych kieszeni. Ale mimo to po bolszewikach ruszono z miejsca. Ciężko bardzo, bo czasy przedbolszewickie w powiecie zrobiły duże spustoszenie w duszy ludu polskiego: wypłoszyły ufność w sprawiedliwość przedstawicieli władzy. — Troszeczkę się poprawiło. Może będzie lepiej. Nadużycia jednak są: np. chłop nie kupi w lesie drzewa, dopóki nie przywiezie zboża. — Tak praktykują różni funkcjonarjusze. Czy wiedzą właściciele? Wyzysk co do ceny drzewa. Dowolność zupełna. Brak prawa i przepisów. Chłop jest zależny od dowolności — to musi osłabić przywiązanie do myśli polskiej — bo chłop materjalista. Jak byli bolszewicy — pouciekali. Uciekli bolszewicy — wrócili z jeszcze większą butą. Czy to polityczne? Wrócili pełn. niechęci, rozgoryczenia. Słusznie! Ale rozgoryczeniem, ani niechęcią Polski nie zbudujemy. Uczciwość i sprawiedliwość — a przez nie miłość Ojczyzny.

Austrja sprzedaje gobeliny za chleb.

WIEDEŃ (Pat.) Urzędowo donoszą, że austrjacka sekcja komisji reparacyjnej zajmowała się na ostatniem swem posiedzeniu prośbą rządu austrjackiego w sprawie zastawienia gobelinów celem uzyskania z pożyczki gotówki na zakupno środków żywności. Komisja reparacyjna zawiadomiła rząd austrjacki, że należałoby przedtem oglądnąć się za innymi środkami uzyskania pieniędzy.

Walka plebiscytowa na Śląsku.

Bytom. (PAT.) Wrocławska „Bresslauer Morgenzeitung" w numerze z dnia dzisiejszego podnosi patrjotyzm Polaków na Górnym Śląsku i twierdzi, że agitacja niemiecka za mało liczy się z tym patrjotyzmem polskim.

Bytom. (PAT.). We Wrocławiu powstała nowa niemiecka organizacja dla akcji plebiscytowej na Górnym Śląsku pod nazwą: „Schlesischer Heimatsdienst". Jest to związek pięciu największych śląskich niemieckich partji politycznych.

— **Apollo.** Dziś nowość w 5 aktach **„Siostry"** Dzieje serc kobiecych.

— **Sekretarjat Związku Lud.-Narod.** ul. Zimorowicza l. 11—15 Gmach „Słowa Polskiego" otwarty dla stron od 10—12 przed południem i od 6—7 wieczorem. W niedzielę i święta tylko przedpołudniem.

— **Z państwa tramwajowego.** Mizerja Lwowa daje się odczuć i podpatrzyć wszędzie, więc także i w tramwaju. Zobojętnienie na przepisy, normujące porządek we wozach, zobojętnienie obustronne i u służby i u publiczności prowadzi prosto do nieszczęśliwych wypadków. Przedewszystkiem więc w stosunku do potrzeb publiczności jest wozów za mało. Na przystankach odbywają się między niecierpliwymi kandydatami do jazdy coraz brutalniejsze starcia, w których nie bywają respektowane ani wiek, ani płeć. Służba tramwajowa bezradna wobec tego i zagrożona ciągłemi spóźnieniami na wypadek, gdyby do usuwania z wozu intruzów wzywała pomocy policji, pozwala na przepełnienie. Skutkiem tego z tramwaju wiszą ciągle jakieś nogi i powiewają rozpaczliwie jakieś poły. Że zaś mięszać się w podobne sprawy lubi zimowy djabeł, wyślizgując stopnie wozów, więc możemy być pewni, idąc a raczej jadąc od przyczyn do skutków, że niebawem do sezonowego łamania rąk i nóg wprost na ziemi przybędzie rubryka łamań skomplikowanych, odbywających się trochę w powietrzu, a trochę na bruku i że Pogotowie Ratunkowe nie będzie się skarżyć na brak zajęcia.

— **Mianowanie.** Pan Władysław Wisłocki, skryptor Zakł. nar. im. Ossolińskich, został zamianowany kustoszem tego Zakładu.

— **Inżynier Mieczysław Beill,** jako pełnomocnik firmy Jan Liebieg i Ska subskrybował za pośrednictwem Ziemskiego Banku Kredytowego we Lwowie, 3-go Maja 5, 3 miljony marek Długoterminowej Pożyczki Odrodzenia ex re posiadłości tej firmy w powiecie bohorodczańskim. 6093

— **Pogrzeb śp Włodzimierza Mioewskiego** ppor. W. P. i właściciela dóbr zapowiedziany na poniedziałek 8 bm. został przełożony na środę 10 bm. godz. 3 pop. 6087

— **Wszystko zamarza.** Mróz zakpił sobie z kalendarza i rządzi nami coraz więcej serjo, tak, że niedługo zamiast liści opadających, zaczną opadać nasze własne uszy. I daje się ten mróz we znaki wszystkiemu. Onegdaj osobom głaknącym mięsa siekanego w hali targowej, odpowiadali zgodnym chórem rzeźnicy, że go nie mają, bo im zamarzły.. maszynki do siekania. W podobnym stanie rzeczy życzyć sobie należy, żeby zamarzła jeszcze nasza cierpliwość i nie odtajała kiedy jakimi rozpaczliwymi aktami.

— **Sezam przy ul. św. Kingi.** Dwaj bywalcy złodziejscy, Emerle i Traczuk, znikli na jakiś czas z ewidencji zaprzaństwowanych ajentów policji. Obaj mieli zresztą powody do zniknięcia, powody natury wojskowej, które pozwoliły im starać się o rozgłos dopiero po ukończeniu wojny. Że wojna właśnie się skończyła, więc wczoraj ujęto obu przy ul. św. Kingi l. 16 w mieszkaniu gościnnej pani Michaliny Schöpferowej. Emerle i Traczuk mieli u tej pani swój sezam złodziejski, który wszakże otworzył się na zaklęcie podstępnych ajentów. Do sezamu przyznało się zaraz grono osób, jako okradzionych właścicieli, wśród nich pani Halpernowa z ul. Kopernika l. 16, pan Klarfeld ze sąsiadującej Sykstuskiej l. 24, oraz ppor. Skorny. Niestety, s arb Emerlego i Traczuka jest już mocno przerzedzony.

— **Misja wojskowa francuska.** Pułkownk d'Alincourt, reprezentant gen. Henrysa opuścił Kraków, serdecznie żegnany przez polskie władze wojskowe. W imieniu gen. Simona i D. O. G. żegnał francuskiego gościa rotmistrz Pusłowski, wyrażając mu serdeczne życzenia dalszego powodzenia w ojczyźnie. Pułkownika d'Alincourt głęboko wzruszył rozkaz dzienny oddający cześć jego zasługom, i wyrażający pragnienie zacieśnienia polsko-francuskich stosunków.

— **Wyrok śmierci w Kielcach** przez rozstrzelanie wykonano na sierżancie W. P., niejakim Ant. Mnichu, za napady rabunkowe, połączone z morderstwem 19 osób, dokonane w powiecie Kieleckim i Dynowskim.

— **Ś. p. Seweryn Smolikowski,** zamordowany w dniu 30. października w celu rabunkowym przez niewykrytych dotychczas sprawców, był znanym w szerokich kołach Warszawy filantropem i bibljofilem. Urodzony w 1850 r. był uczniem Szkoły Głównej, a po jej zamknięciu skończył Uniwersytet Warszawski. Ś. p. Seweryn Smolikowski pracami swemi zasilał wielką encyklopedję illustrowaną, której ostatnio został redaktorem naczelnym, przyczyniając się wydatnie i do finansowej strony wydawnictwa, nad którem roztoczył opiekę. Był członkiem czynnym Towarzystwa Naukowego Warszawskiego i Towarzystwa Psychologicznego. Przez całe życie zmarły gromadził wielką bibljotekę i cenne zbiory muzealne, które prawdopodobnie staną się własnością publiczną. Był członkiem wielu stowarzyszeń społecznych.

— **Kara za ciekawość.** Z rozporządzenia rządu został skonfiskowany ostatni numer tygodnika „Ziemia Lubelska" za artykuł, w którym redakcja zapytuje prokuratora, kto jest winien, że proces doraźny w sprawie „rewkomu" lubelskiego nie doszedł do skutku.

Sprawy wojskowe.

WYNIKI PRAC KOMISJI WERYFIKACYJNEJ.

Dekretem Nacz. Wodza z dnia 14. października 1920 r., zostają zatwierdzeni z dniem 1. kwietnia 1920.

W STOPNIACH ROTMISTRZÓW:
w kawalerji:

Z grupy b. armji austro-węg.: Niesiołowski Gawin Zdzisław, Sosnowski Nałęcz Jerzy, ś. p. Demeter Jan, Skarbek Stanisław;

z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji ros.: Owidzki Marian, Radomyski Adam, Korczyński Jabłusz, Markiewicz Edward, Borkowski Mieczysław, Kobylański Tadeusz;

z grupy b. Legjonów Polskich: Skowroński Julian, ś. p. Boczarski Franciszek;

z grupy b. armji niemieckiej: Unrug Michał, Rzewuski Wacław, Zakrzewski Bartłomiej, Potulicki-Skórzewski Jerzy, Skrzydlewski Jerzy, Rojewski Andrzej.

STOPNIACH KAPITANÓW:
w artylerji:

z grupy b. armji austr.-węg.: Toczek Michał, Fiala Eugenjusz Mieczysław, Wróbel Franciszek. Andruszewicz Witold, Karasiński Zygmunt, Wantuch Józef Kazimierz, Drobniak Tadeusz, Składzień Zygmunt, Picheta Władysław, de Łabędź-Kołodkiewicz recte Wołodkiewicz Jerzy Włodzimierz, Burghardt Bronisław Zygmunt, Peszkowski Edward, Gruber Ludwik Stefan, Chmelik Alfred Wojciech Henryk, Dobrzański Czesław, Duda Miron, Hruby Jakób Jan, Heller Tadeusz, Wondrausch Witold, Pindelski Stanisław, Praisler Zdenko, Szewczyk Jan, Łoś Władysław Pieracki Zygmunt, Lewandowski Zygmunt, Zawadzki Aleksander;

z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji ros.: Skarzyński Bronisław, Andrzejewski Adam Ryszard, Klikowicz Wacław, Choynowski Antoni, Pluszczewski Witold, Kiok Ludwik, Hartingh Konstanty Antoni Adam, Żyliński Hektor, Zieliński Walenty;

z b. grupy Legjonów Polskich: Zawadzki Ludwik, Müller Moliński Tadeusz, Kędzior Aleksander Karol, Chlebek Lesław Juljusz, Grzesio Jan, Tryszczyło Władysław;

z grupy b. armji niemieckiej: Rossa Wiktor, Łabulewski Witold Marjan, Kauża Franciszek, Kruppik Edmund, Kapsa Zygmunt, Głowacki Józef, Parzybok Sylwester, Piniecki Bronisław, Bartkowski Edmund, Milewski Alfred.

W STOPNIACH ROTMISTRZÓW:
w korpusie wojsk taborowych:

z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji ros.: Burhard Antoni;

z grupy b. armji niemieckiej: Piotrowski Franciszek, Zieliński Klemens.

STOPNIACH KAPITANÓW:
w korpusie inżynierji i saperów:

z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji ros.: Godlewski Józef, Karłowicz Aleksander, Koshakowski Tadeusz, Pawłowicz-Pawłowski Jan, Romer Maciej, Polkowski Władysław, Daszkowski Witold;

w korpusie wojsk kolejowych:

z grupy b. armji austro-węg.: Marcinkiewicz A.;

z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji ros.: Bartnicki Juljan, Puchalski Wiktor;

z grupy b. Legjonów Polskich: Ziemiański Wład.

W korpusie wojsk łączności:

z grupy b. armji niemieckiej: Skrzypczak Walenty. Janiak Stanisław Bernard, Wysocki Józef, Wróblewski Józef, Ertel Zygmunt, Woźny Tadeusz, Kaczmarek Jan, Łukomski Józef.

W korpusie wojsk samochodowych:

z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji ros.: Krajewski Stefan, Suchorski Wacław, Cybulski Henryk, Szmidt Edmund, Sey Jan.

W korpusie wojsk lotniczych:

z grupy b. armji austr.-węg.: Willmann Wiktor, Wiesiołowski Adolf;

z grupy b. korpusów wschodnich i b. armji ros.: Heidukiewicz Antoni, Boski Włodzimierz, ś. p. Jesionowski Kazimierz, Karpiński Tytus, Garbiński Jerzy, Dymsza Tadeusz;

z grupy b. armji niemieckiej: Płachta Andrzej, Kreuz Paweł, Jach Franciszek, Pniewski Wiktor.

Ze świata.

Nędza dzieci wiedeńskich. — Wystawa pieniędzy wojennych. — Pieniądze przedwojenne. — Nowe filmy.

Jak Anglicy czczą bohaterów.

Londyn. Społeczeństwo angielskie żywo zajmuje się symboliczną uroczystością pochowania w opactwie Westminsteru nieznanego żołnierza angielskiego, poległego na polu walki. Uroczystość odbędzie się w sposób okazały. Zwłoki zostaną przewiezione z Francji, a w czasie pogrzebu za trumną jego będzie postępował król w otoczeniu najwyższych dostojników cywilnych i wojskowych jako przedstawiciel całego narodu. Przy spuszczeniu trumny będą dane salwy należne marszałkom. Uroczystość ta ma symbolizować dług wdzięczności całego narodu względem swoich bohaterskich zmarłych.

Pisarz franc. Paul Reboux pisze w „Humanite" artykuł pełen współczucia dla mrących z głodu dzieci wiedeńskich. Bezlitosnem jest — zdaniem jego — skazywanie bezbronnycg i niewinnych istot na nędzę, głód i śmierć, za winy nie przez nie popełnione. Ekonomiczna blokada Wiedna, ograniczenie dowozu i ceny wywołane wojną, których ci nędzarze płacić nie mogą, to wszystko traktatem wersalskim uregulowane pociąga za sobą śmierć tysięcy dzieci.

„Nie będziemy mieć prawa — pisze Reboux— pociągania do odpowiedzialności oficerów pruskich którzy podczas wojny popełnili szereg okropności, jeżeli my — ich sędziowie — patrzeć będziemy spokojnie na nędzę dzieci, przez nas wywołaną i to już w czasie pokoju. Nie ucinamy dzieciom rąk, ale bez litości patrzymy, jak się te rączęta ku życiu wyciągają, a potem wynędznałe i sztywne opadają wzdłuż ich martwych ciał. Nie pobijajmy Niemców na jeszcze jednem polu, na polu okropności".

— — — — — — — — — — —

Francja jedna sobie południ. Niemców.

5. listopada otwartą została we Wiedniu wystawa pieniędzy wojennych nie tylko Austrji, Niemiec ale i obcych państw. Dochód z wystawy tej przeznaczony na wspieranie akcji amerykańskiej pomocy dzieciom.

Nie takie to pieniądze nieszczęściem dla siebie miała w żelaznej kasecie 81-letnia staruszka Marja Nowotna zamieszkała w Pradze. Te nie wojenne złote i srebrne monety stały się dla niej przyczyną śmierci. Niewyśledzeni dotąd sprawcy zamozdowali ją w samo południe w jej mieszkaniu. Okręciwszy jej szyję ręcznikiem, zadusili ją, poczem zabrali sporą ilość kosztowności, złoty medal pamiątkowy miasta W inberge ważący 50 gramów, około 100 austr. dukatów w złocie, dwudziestofrankówkę złotą i dużą ilość monet srebrnych.

W wir wielkiej rewolucji francuskiej wprowadza widza nowy, wielki film, zatytułowany „Madame Tallien". Rozsnuwa on na ekranie dzieje tej dziwnej kobiety, która zwycięsko przeciwstawia się wielkiemu aktorowi rewolucji Robespierrowi.

Pierwszorzędna artystka włoska, przykuwa do gry swej oczy widza, który wraz z nią bierze udział w pełnem ruchu życiu paryskiem i rozkoszuje się urokiem południa.

Sceny rewolucji oddane tysiącznemi rzeszami aktorów, postacie przewodników rew. mistrzowsko oddane, dają nam złudzenie rzeczywistości tych wielkich historycznych chwil.

Film ten stoi na wyżynach do jakich dzisiejsza sztuka filmowa dojść może.

W głąb śnieżnej Rosji przenosi przenosi widza drugi nowy film z życia Iwana Groźnego, dając mu żywy obraz owych strasznych czasów, w których inni niż dzisiaj, ale równie krwawi władcy rządzili w Rosji.

Film „Iwan Groźny" w sercu Rosji zdejmowany, każe nam na chwilę zapomnieć o tem, że są to czasy, które dawno minęły i że to jedynie sztuka powołała je z przeszłości dawno zamarłej do życia.

Pełen ciekawości pragnie widz dowiedzieć się jak rozwikłają się tajemnice starego angielskiego zamku w filmie „Malombra". Film ten łączy w sobie pełną życia i zaciekawienie budzącą akcję z wyborną grą artystów i krajobrazami, które w rzeczywistości mało kto oglądać może.

Dział ekonomiczny.

Nowa polska placówka. Utworzyło się nowe przedsiębiorstwo polskie pod nazwą „Wildecka Fabryka Paszy T. A.". Jest to pierwsze przedsiębiorstwo tego rodzaju w Polsce. Fabryka wyrabia sztuczną paszę z roślin, które dotąd w Polsce nie były przerabiane, a które posiadają wielką zawartość siły odżywczej dla inwentarzy. Prócz tego zajmuje się fabryka przeróbka słomy na sieczkę. Kierownictwo nowego przedsiębiorstwa powierzono fachowcowi p. J. Szymczakowi. Nowej placówce „Szczęść Boże".

W Administracji naszej złożyli:

Na żołnierzy.

Pan L. G. 22 papierosów i 2 cygara.

Na plebiscyt na G. Śląsku.

Zamiast mszy św. w 5 rocznicę śmierci śp. Władysława Kadyi'ego, ulana Beliniaka uczestnika walk I. Brygady Legjonów Pol. R. K. 50 Mk.

Na rodzinę sierocą.

Zamiast kwiatów na trumnę nieodżałowanej pamięci męża śp. Tadeusza Minnickiego składa Anna Minnicka 100 Mk.

Nekrologja.

†

Aleksander Werszowa Strzelecki

b. właściciel dóbr

zmarł we Lwowie dnia 6 listopada 1920 po długich a ciężkich cierpieniach zaopatrzony Najśw. Sakramentami przeżywszy lat 61.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 6 listopada o godz. 11 rano z domu żałob. przy ul. Zofji Chrzanowskiej 11 na cmentarz Łyczakowski, na który w smutku pozostała wdowa z dziećmi i rodziną krewnych i znajomych zaprasza. 6095

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia za wiersz lub jego miejsce drobnem pismem 2 Mk. — Nadesłane nekrologja za wiersz drobnem pismem lub jego miejsce 5 Mk.

OGŁOSZENIA.

Ceny ogłoszeń:
Ogłoszenia w kronice 10 Mk. za wiersz, po kronice 7 Mk., na pierwszej stronie 20 Mk. — Drobne ogłoszenia 50 fenigów za wyraz. — Ogłoszenia zamiejscowe o 100% droższe. Ogłoszenia zagraniczne o 200% droższe.

KUPNO i SPRZEDAŻ.

Motor Diesla nowy 90 koni oraz kilka benzynowych, gazowych i ropnych poleca „Pilot" Lwów Batorego 4. 5792

Kupuję wszelką garderobę męską oraz futra, płacę fachowe ceny najwyższe, przyjmuję też do komisowej sprzedaży rozmaite przedmioty na żądanie przychodzę do domu. Rynek 43, I. Laufer. 5995

Kupuję i sprzedaje meble, dywany, ubrania, precjoza i antyki, płacąc najwyższe ceny. Kupno i sprzedaż rzeczy używanych Pańska 11. 5576

Lokomobile od 6 do 70 koni używane poleca „Pilot" Lwów, Batorego 4. 5794

Sprzedam świtkę męską futrzaną Kopernika 7. Wiadomość u dozorcy. 6032

Półtrzecia morga gruntu z torem kolejowym 500 Mp. sążeń sprzeda Wencek Lwów Frydrychów 3. Z toszenia listowne. 6054

Futro męskie, spód valabi, wierzch do konały czarny kangarn, kołnierz prawdziwy selskiny do sprzedania. Kraszewskiego 21, I p. na lewo od 2—4. 6061

Kapusta w główkach w znaczniejszej ilości nadeszła do sklepu Ziemianek. 6069

Fortepian krótki sprzedam okazyjnie. Zimorowicza 6, piętro lewo. 6075

Piecyk żelazny wraz rurami, wanna cynkowa duża i lampa stojąca majolikowa do sprzedania Murarska 51, II p, drzwi 9 od 3—5. 6082

Monety stare miedziane, srebrne i złote, miniatury, dywany, lustra i wszelkie przedmioty antyczne kupuję płacąc najwyżej Jaroszewski handel starożytności Lwów, Romanowicza 9. 5997

Pług parowy Dachnego bardzo silny do konale utrzymany tylko kilka lat w użyciu (w komplecie wraz częścia mi rezerwowemi) zaraz na sprzedaż. Zgłoszenia pod nr. 10617 do biura ogłoszeń „PAR" Poznań, Rycerska 8.

Produkty naftowe
z prawem wywozu za granicę zakupuje 6044
Przedsiębiorstwo Handlowe
BIAŁOBORSKI i KNOPIŃSKI
Lwów, Legionów 1.
Adr. tel. Białoborski Lwów.

Progi dębowe
na eksport do Francji zakupuje firma 6046
Białoborski i Knopiński
Lwów, Legionów 1.
adr. tel. Białoborski Lwów.

Czas odnowić przedpłatę na Listopad!

Fortepian maszynę do pisania instrument mierniczy kupię zaraz. Dołkowski Zimorowicza 6. 5992

Młyńskie maszyny. Kamienie, Turbiny, Motory, Pasy poleca „Pilot" Lwów, Batorego 4. 5905

Dachówkę asbestowo-cementową, Papę, poleca „Pilot" Lwow, Batorego 4. 5906

Futro męskie, spód skankowy, kołnierz krymski okazyjnie do sprzedania. Wiadomość, Nowy Świat l. 3, II. p. od godz. 8—11. 6057

MIESZKANIA i SKLEPY.

Wielka fabryka mydła, dom sześćdziesiąt pokoji śródmieście na biura zaraz, folwarki, domy, willie Wencek, Lwów, Frydrychów 3. 6010

Pokoik, utrzymanie, możliwie fortepian, potrzebne dla technika Zgłoszenia listowne Greczkowski, ul. Potockiego 42. 6054

NAUKA i WYCHOWANIE.

Dyplomowana pianistka akompaniuje do śpiewu i skrzypiec u siebie Okólskiego 2, I p. na lewo (boczna Murarskiej). 5950

CADILLAC

najlepsze i najtrwalsze amerykańskie

Automobile osobowe

6078

Cadillac Kraków, ulica Pijarska 4.

Już są na składzie

Dla kopalń nafty, fabryk i warsztatów

PASY ANGIELSKIE GRIPOLLY

6079 ze sierści wielbłądziej

we wszystkich wymiarach i każdej ilości.

ESHAPE Kraków, Pijarska 4. tel. 3476.

Każda Pani powinna korzystać. Zakład krawiectwa damskiego „Jolanda" Staszica 8 II p. otwiera z dniem **20 listopada** 3 miesięczny kurs nauki kroju najepszych systemów. Wpisy codziennie. 6058

WOLNE POSADY.

Rutynowana siła z praktyką biurową potrzebna zaraz — Zgłoszenia do Administracji pod „Rutynowana". 6069

Potrzebny natychmiast starszy chłopak lub służący. Zgłoszenia Zimorowicza l. 11—15 parter na lewo. 5874

Kilku roznosicieli

znajdzie stałe zajęcie. 3794

POSADY POSZUKIWANE.

Stenotypistka ze stenografią polską i francuską — władająca językiem francuskim biegle, poszukuje odpowiedniej posady biurowej.

2 panny piszące biegle na maszynach wszystkich systemów szukają posad. Zgłoszenia przyjmuje „Ecole Reforme", Pańska 14. 6085

ZGUBIONO ZNALEZIONO.

Staruszka nauczycielka muzyki zgubiła w sobotę 30|10 torebkę w tem było 100 mp., cwikier, pulares i zegarek srebrny męski. Uprasza rzetelnego znalazcę o łaskawy zwrot Piaskowa 14, I piętro. 6062

RÓŻNE DONIESIENIA.

Kapelusze i woale żałobne, modne i tanio poleca M. Topolnicka Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 5634

Dr. BRILL Specjalista w chorobach **wener i skórnych**

Plac Akademicki 4. (plac Fredry 4). 5911

Dyrekcja na Małopolskę

Polsko - Bałtyckiego Twa

Handlowego i Transportowego Ska Akc.

zawiadamia P. T. Klijentelę, że z dniem 26. 10. b. r. otwarła i poleca usługi swej

6084 **Ekspozytury w Śniatynie**

Biuro: w budynku głównej Poczty.

Obszerne magazyny: na stacji przy kolejowym torze przemysłowym.

Z dziejów kampanji żydowskiej przeciw Polsce.

Sir Stuart M. Samuel o pogromach w Polsce.

Sprawozdanie Komisji wysłanej do Polski przez Sekretarza Stanu dla spraw zagranicznych W. Brytanji.

Cena 10 Mk.

Do nabycia w Kantorze „Słowa Polskiego" Zimorowicza 11—15.

FUTRA męskie, damskie, miastowe i podróżne Boa, Zarękawki, Kurtki do polowania i gospodarstwa, Świtki okazyjnie poleca 6059

A. KNOPF, Lwów, Kilińskiego 1.

Obok Union Banku.

Kurs ogrodnictwa.

Towarzystwo Gospodarskie we Lwowie, urządza w czasie od 15 listopada do 15 marca br., teoretyczny kurs ogrodnictwa. Wykłady odbywać się będą w godzinach wieczornych. Opłata za cały kurs wynosi 500 Mp. Zapisy pisemne adresować do

Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Kopernika l. 20.

5769

Zamówienia na **RYŻ** — SAIGON Nro I z dostawą — w grudniu.

ŚLEDZIE, SMALEC z dostawą w Listopadzie br.

przyjmuje wagonowo i częściowo 6045

firma BIAŁOBORSKI I KNOPIŃSKI

Lwów, Legionów 1. Adr. telegr. Białoborski Lwów.

KAWĘ

codziennie świeżo paloną zapomocą gorącego powietrza

5665 — — POLECA — —

HANDEL HERBATY I KAWY

EDMUNDA RIEDLA

ZAWIADAMIAMY!

P. T. KOOPERATYWY, KONSUMY, KÓŁKA ROLNICZE i KUPCÓW

że na specjalne żądanie stałych naszych odbiorców, z dniem dzisiejszym otworzyliśmy

Chrześcijańską Hurtownię Wschodnio Małopolską

we Lwowie, przy ul. Kopernika 23.

polecamy towary pierwszej jakości po cenie najniższej:

KAWĘ surową i palona, HERBATĘ, CZEKOLADĘ, RYŻ indyjski i włoski, MAKARAN, KAKAO, MARMOLADĘ, PIEPRZ. PASTĘ do obuwia, CZERNIDŁO do obuwia. MYDŁO 72 proc. do prania, Mydła toaletowe. SODĘ krystaliczną, PROSZEK do prania. FARBKĘ do bielizny i do farbowania ubrań, SZCZOTKI do szurowania ryżowe i t. p.

— Codziennie świeżę —

DROŻDŻE spirytusowe w skrzynkach 7 kg. i 10 kg.

Z poważaniem

Stanisław Buczkowski i Ska

Centrala: **Lwów. Chodorowskiego 11 (Dom własny).**
Skład i biura: **Kopernika 23.**
Kraków, ul. Kremerowska 12.

Oferty na żądanie do dyspozycji. 6020

HAFTY

merezki ręczne i maszynowe plisowanie, obciąganie guzików, — odbijanie wzorów Richelieu i innych przyjmuje 5966

Chrześć. Zakład haftów AKADEMICKA 22. I. piętro.

„Polska GLEBA"

Spółka Parcelacyjna

we Lwowie, Pańska 11, (Dom Ligi Pomocy Przemysłowej) upoważniona przez

GŁÓWNY URZĄD ZIEMSKI

w Warszawie przeprowadza komisową parcelację większych majętności w Małopolsce organizuje nowe osady i wyrabia potrzebne kredyty.

5898 Dyrekcję prowadzą:

Franciszek Kamieński, emer. dyrektor ord. Łańcuckiej i adwokaci dr. Władysław Łabą i Dr. Marjan Bohrowski.

Komunikat.

Zakład aprowizacyjny wzywa pp. Kupców rejonowych by zechcieli się zgłosić w czwartek 11, XI pp. Zarządców konsumów i zakładów w piątek 12. XI. celem odbioru asygnat na cukier, który sprzedawać się będzie na karty cukrowe Nr. 1 w ilości po 300 gramów na osobę w cenie po 14 marek za kg. bez kosztów opakowania.

Co do terminu wydania kart cukrowych wydz stosowne ogłoszenie D parta.nent XVIII. B. Magistratu.

Uprasza się pp. interesowanych by zechcieli asygnaty chlebowe wykupić punktualnie we wtorek i środę, gdyż w dniach następnych stanowczo się ich wydawać nie będzie. 6073

Zakład aprowizacyjny Lwów.

ODPIS.

Magistrat król. stoł. miasta Lwowa.

LM. 97372/20 IX. We Lwowie, dnia 4 listopada 1920.

Komunikat.

Komisja cennikowa Rm. na posiedzeniu 3 listopada 1920 ustanowiła dwie kategorje mięsa t. j. I klasy, doborowe ze sztuk tłustych i bitych w tutejszej rzeźni miejskiej — oraz II klasy ze sztuk chudszych i do tej klasy zaliczyła mięso dowożone z prowincji.

Na mięso I klasy zatrzymała dotychczasowe ceny, zaś na mięso II klasy i mięso dowiezione z prowincji ustanowiła cenę o 6 (sześć) Marek pol. niższą — a przy podrobiu o 4 (cztery) marek niższą za 1 kg. od cen mięsa i podrobiu I klasy.

Na placach targowych w bazarze na pl. Krakowskim i w hali przy pl. Bernardyńskim sprzedawane mięso podciągnięto do II kategorji. Ceny te obowiązują od 6 listopada 1920. 6072

Magistrat kr. stoł. miasta Lwowa

Konkurs.

W Zakładzie sierot i ubogich Fundacji Stanisława hr. Skarbka w Drohowyżu jest do obsadzenia posada

Dyrektora Zakładu.

Do posady tej przywiązane są oprócz całego utrzymania, pobory urzędnika państwowego w wymiarze co najmniej V. stopnia służbowego, mogą być jednakże stosownie do kwalifikacji kandydata odpowiednio podwyższone. Podania, które wnosić należy najpóźniej do końca listopada b. r. w Kuratorji Fundacji (Lwów, Gmach Skarbkowski) zawierać mają dotychczasowy bieg życia kandydata wraz ze świadectwami. Pierwszeństwo mają wykazujący się kwalifikacją pedagogiczną tudzież praktyka odbytą w kierowaniu podobnym Zakładem.

Po poprzedniem porozumieniu się z Kuratorją będą kandydatom wynagrodzone koszta podróży przedsiębranej celem traktowania sprawy z Kuratorją. 6074

we Lwowie, dnia 5 listopada 1920.

Z Kuratoryi Stanisława hr. Skarbka.

Redaktor odpowiedzialny: Stanisław Biega.

Z drukarni „Słowa Polskiego" pod zarządem Wilhelma Antoniego Skrzyczyńskiego.